

Ks. Wacław Makoś MIC

APOSTOLAT MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

W NAJSTARSZEJ TRADYCJI MARIAŃSKIEJ

Puszcza Mariańska 2003

APOSTOLAT MIŁOSIERDZIA BOŻEGO W NAJSTARSZEJ TRADYCJI MARIAŃSKIEJ

I. Doświadczenia o. S. Papczyńskiego z młodych lat

Podjmując temat o apostołacie miłosierdzia Bożego w najstarszej tradycji mariańskiej, będziemy w zasadzie mówić o koncepcji i działalności Założyciela marianów. Znając twórczość pisarską o. Stanisława Papczyńskiego wypada już tutaj uprzedzić czytelnika, że nasz autor nie napisał żadnego specjalnego traktatu o miłosierdziu Bożym. Z tego jednak nie wynika, że nie posiadał teologicznej koncepcji miłosierdzia Bożego i że w inny niż spekulatywny sposób o nim nie pisał.

Przyjrzenie się działalności apostołskiej o. Stanisława i pracy założonego przez niego zgromadzenia może nas też upewnić, że nie szerzył on konkretnej postaci nabożeństwa do miłosierdzia Bożego, praktykowanej w Kościele za jego czasów. A jest to przecież wiek XVII, w którym żyje św. Jan Eudes (1601-1680) uznawany za inicjatora nabożeństwa do Serca Jezusowego i do Serca Najświętszej Maryi Panny¹. Ma też wtedy swoje objawienia św. Maria Małgorzata Alacoque (1647-1690). A nawet bliżej, bo w Polsce i nieco wcześniej od św. Jana Eudes, apostołem tego samego nabożeństwa był - znany o. Papczyńskiemu - o. Kacper Drużbicki TJ (1590-1662)². Mimo to, wymienione okoliczności nie wpłynęły na Założyciela marianów do tego stopnia, żeby podjął i szerzył wspomnianą formę nabożeństwa do miłosierdzia Bożego³.

Z działalności apostołskiej i analizy treści pism o. Stanisława, z *Templum Dei mysticum*, *Inspectio cordis*, *Norma vitae*⁴ i innych wynika, że koncepcję miłosierdzia posiadał i że o nim pisał. Już na pierwszy rzut oka świadczą o tym ewangeliczne *uczynki miłosierdzia* zalecane przez o. Stanisława, jego rozważania pasyjne, udzielanie pomocy materialnej potrzebującym, chętne służenie wiernym wszelkiego stanu w konfesjonale, nauczanie prawd wiary ludzi prostych religijnie zaniedbanych oraz niesienie pomocy cierpiącym w czyścicu. Z wymienionych przykładów widać, że głęboko pojmował on miłosierdzie Boże i dostrzegał szeroką potrzebę rozwijania takiego apostołatu.

¹ Z uwagi o. K. Wyszyńskiego we Wstępie do "Gwiazdy Zarannej" (s. 9; *Pisma* s. 491) wynika, że nabożeństwo do "dwóch serc" znane było już Joannie Waleźji.

² Por. J. Misiurek, *Nauka Księdza Kaspra Drużbickiego o kulcie Serca Jezusowego*, Lublin 1964 (mps BKUL).

³ Dopiero w nowszych Konstytucjach marianów nabożeństwo do miłosierdzia Bożego jest wymieniane jako szczególny kult do Serca Pana Jezusa *Constitutiones* (1910), § 4 i 5; *Constitutiones* (1930), §§ 16; 250 *Constitutiones* (1988), § 18; *Directorium* (1988), § 35; dzisiaj natomiast coraz częściej przymuje się forma przekazana przez św. Faustynę Kowalską.

⁴ Por. *Inspectio cordis* (np. IC, f. 51v-52r, § 3; f. 86r, § 3; f. 108r, § 1; f. 150v, § 2) oraz w *Templum Dei Mysticum* (por. TDM, rozdz. 1, s. 1). Sam o. Stanisław mówi o TDM: *Dziełko bardzo użyteczne dla ludzi każdego Stanu, w najwyższym stopniu przydatne do kazań na poświęcenie Kościoła* [karta tytułowa].

Pierwszych przesłanek do powstania koncepcji, a potem i prowadzenia apostolatu miłosierdzia przez o. Stanisława, musimy doszukiwać się w środowisku rodzinnym i w jego osobistych doświadczeniach. Należy zacząć od wydarzenia, jakie miało miejsce jeszcze przed jego urodzeniem, następnie we wczesnych latach życia wziąć pod uwagę takie sprawy, jak początkowe trudności w nauce, incydent z zepsutym moralnie nauczycielem, wewnętrzne trudności duchowe i pokusy, ciężki kryzys przeżyty we Lwowie oraz szereg powtarzających się chorób i wypadków grożących mu śmiercią. Przez te doświadczenia bardzo konkretnie poznał słabość ludzkiej kondycji i uświadomił sobie kruchość ziemskiego życia. Jednocześnie doświadczał wciąż opieki i pomocy Bożej, dzięki której unikał śmierci. Z czasem do wymienionych doświadczeń dojdą jeszcze dość wszechstronne studia (u jezuitów, pijarów i reformatów). W świetle wypowiedzi kompetentnych świadków, jak również własnych refleksji o. Stanisława wyrażonych w "Secreta conscientiae", spójrzmy najpierw na rodziców i na klimat duchowy w jakim wychowywali swoje dzieci.

Założyciel marianów urodził się 18 maja 1631 r. w Podegrodziu i na chrzcie otrzymał imię Jan. Najstarsi biografowie i świadkowie zeznający w poznańskim procesie beatyfikacyjnym są zgodni, że rodzice Jana byli bardzo pobożni⁵. Żyli w duchowym klimacie tworzonym przez franciszkanów i norbertanów z Nowego Sącza i w większej jeszcze mierze przez klaryski z odległego zaledwie o 3 km klasztoru w Starym Sączu. Matka, Zofia Tacikowska, pochodziła z pobliskiej wsi Nieskowie, natomiast ojciec Tomasz, o nazwisku Papka, należał do warstwy chłopsko-rzemieślniczej, miał dwa domy: w Nowym Sączu i w Podegrodziu, gdzie też mieszkał z rodziną i wykonywał zawód kowala, uprawiał ziemię i hodował owce.

Rodziców Jana cechowała niemal franciszkańska prostota i pobożność, którą usiłowali przekazać swoim dzieciom. Matka godziła swe zajęcia domowe z obowiązkami w kółku różańcowym, bractwie św. Anny i bractwie św. Franciszka z Asyżu. Ojciec, oprócz pełnienia obowiązków zawodowych i urzędu wójta, zajmował się administracją dóbr parafialnych. To ostatnie zadanie pełnił bezinteresownie, nie przyjmując za swe usługi żadnego materialnego wynagrodzenia. Ci prości ludzie szczerze wierzyli w Boga i w Jego Opatrzność. Dla nich, to nie zbieg okoliczności, ślepy przypadek, czy fatalna konieczność decydowały o biegu życia, lecz Bóg, kierujący światem i losem każdego człowieka. Wierzyli we wszechmoc i żywą obecność Boga, w Jego ojcowską miłość i opiekę nad nimi. Byli wdzięczni Bogu za Jego dobroć i miłosierdzie, które objawiło się zwłaszcza w Chrystusie, w Jego męce i zmartwychwstaniu, i w pozostaniu z ludźmi w Eucharystii. Wyjątkowo cenili sobie to, że umierający na krzyżu Chrystus pozostawił dla opieki i obrony swych wiernych własną

⁵ Por. VF §1; VW, f. 2r-2v, § 2 i 3; J.Teixeira, s. 2, § 5; PP, L. Zapalkowicz, f. 55v-56r; B. Hönnig, f. 102v; C. Fiałkowski, f. 126v; f. 130r-130v; D. Kisieliński, f. 164r; f. 168v-169r.

Matkę Maryję. Dlatego utrzymywali z Nią więź pełną dziecięcej ufności, czci i miłości. Jednym słowem można powiedzieć, że posiadali żywy ewangeliczny zmysł wiary⁶.

O tej postawie ewangelicznej rodziców można cośkolwiek konkretniej powiedzieć, mając na uwadze choćby nieliczne epizody z ich życia, wspomniane przez ich syna w "Secreta conscientiae", lub przytoczone przez biografów mających dostęp do jego pism i znających miejscową tradycję. Ojciec Sługi Bożego był ceniony jako dobry fachowiec w swoim kowalskim zawodzie i jako prawy człowiek cieszył się u ludzi wielkim poważaniem. W domu był jednak popędliwy, przez co dawał się we znaki zwłaszcza swej małżonce. Mimo to, nie był złym człowiekiem. Kiedy bowiem na tle zazdrości jeden z sąsiadów go oszkalował, a przez innego został pobity, potrafił nie mścić się, lecz przebaczyć swym wrogom. Gdy sąd ukarał popędliwego sąsiada grzywną, Tomasz nie tylko darował winowajcy jego postępek, ale też zrezygnował z przyznanego mu pięiętnego odszkodowania⁷.

Matka również potrafiła przebaczać. Sąsiadowi Andrzejowi, który wyrządził jej wielką krzywdę, a nadto poranił, nie tylko przebaczyła, ale kiedy Jan przyjechał ze szkoły i w obronie honoru matki chciał stanąć do porachunków z sąsiadem, ona go prosiła, aby nie wywierał na nim żadnej zemsty. W ten sposób zamiast mieć złego sąsiada pozyskali sobie wielkiego przyjaciela⁸. Otrzymywał więc młody Jan od swoich rodziców lekcje autentycznej postawy ewangelicznej przebaczenia krzywd i miłowania nieprzyjaciół, nie mówiąc też o innych cnotach.

Tych lekcji miłości i miłosierdzia wobec nieprzyjaciół, udzielonych przez rodziców, Stanisław nigdy nie zapomniał. Pamiętał je, gdy mając dwadzieścia cztery lata, wstępował do zakonu pijarów i w *Secreta conscientiae* opisywał wspomniane wypadki rodzinne, jak też wtedy, gdy jako doświadczony kapłan, apostoł i zakonodawca pracował na Mazowszu, a wreszcie i wtedy, gdy mając już w perspektywie rozstanie się z tym światem pisał testament. Wpatrując się w przykład ukrzyżowanego Chrystusa, wiele razy powracał w kazaniach i rozmyślaniach⁹ do potrzeby miłowania nieprzyjaciół i przebaczenia winowajcom. Taką też postawę - aby zło zwyciężali dobrem - zalecał swym duchowym synom¹⁰. Tych, którzy wiele mówią o

⁶ Wielu współczesnym ludziom trudno zrozumieć taki rodzaj pobożności, bo - jak to mówi Ojciec św. w *Evangelium vitae* - dziś człowiekowi często brak sensu nadprzyrodzonego; por. L'Osservatore Romano, wyd. polskie, rozdz. XVI, nr 4 (172) 1995,13, nr 21 i 22.

⁷ Por. VW, f. 2r-2v, § 2-3; J. Teix.eira, s. 1, § 3.

⁸ J.Teixeira, s. 2, § 4; por. też: PP, L. Zapałkowicz, f. 57r; B. Hönnig, f. 108v; cenne jest świadectwo W. Magnuszewskiego, który stwierdza, że wcześniej nic nie wiedział i nie słyszał o tym wypadku, ale wczoraj, z rękopisu życiorysu napisanego przez samego Sługę Bożego, o nim się dowiedział (por. PP, f. 257v).

⁹ Por. "Dobry pasterz daje życie swoje za owce" (J 10,11). Zważ, że nic bardziej nie podoba się Boskiemu Majestatowi, jak miłość względem bliźniego, która sprawia, że wszystkie niedogodności, przykrości w mowie, a także w uczynkach znosimy właśnie z miłości ku bliźniemu. Jak bowiem największym dziełem Chrystusa było to, że z miłości ku nam zechciał ponieść śmierć na krzyżu, tak i w nas nie będzie szlachetniejszego aktu cnoty, nad znoszenie czegoś ze względu na bliźniego. "Nikt nie ma większej miłości od tej, mówi Przedwieczne Słowo, gdy ktoś życie oddaje za przyjaciół swoich" (J 15,13). Obyś i ty oddał je za nieprzyjaciół, którzy też są twoimi bliźnimi. Znajdując się w obecności Jego Mjestatu i modląc się za nich, oddaj je teraz Bogu (IC, f. 116r).

¹⁰ Hoc est notorium, quod Servus Dei Stanislaus persequentibus suam Religionem, et eius asseclas amore persecutus fuisset [...], atque idem Servus Dei nobis suae Religionis cultoribus commendavit, ut quosvis

swej miłości do Boga przestrzegał, żeby nie ulegali złudzeniu iż ją posiadają, jeśli jednocześnie chowają w sercu nienawiść do bliźniego¹¹. Sam też był konsekwentny: tych, których w swym życiu w jakikolwiek sposób uraził lub skrzywdził, prosił w *Testamencie* o przebaczenie i z kolei wszystkim swoim winowajcom szczerze przebaczył¹².

Prawdopodobnie dość wcześnie dowiedział się Jan od swojej matki, że pierwsze zagrożenie jego egzystencji miało miejsce jeszcze przed urodzeniem, kiedy to nosząc go w swym łonie podczas przeprawy przez Dunajec uległa wypadkowi. Na pewno Zofia Papkowa udając się do miasta nie spodziewała się jeszcze bliskiego rozwiązania i nie mogła przewidzieć, że podczas burzy ulegnie wypadkowi. Śmiertelne zagrożenie życia, prośba skierowana do Maryi o pomoc i pośpieszne ślubowanie oddania Jej w zamian za ocalenie znajdującego się w łonie dziecka, zapewne przyspieszyły przyjście na świat syna. Jan wiedząc od matki o wypadku na rzece, dobrze go zapamiętał¹³ i napisał o nim w swej autobiografii¹⁴. Była to dla niego ważna lekcja ufności i miłości do Matki Najświętszej, dana mu przez matkę oraz uświadomienie mu faktu doznanego miłosierdzia Bożego.

Ocalony od śmierci dzięki pomocy Niepokalanej Matki, urodzony z soboty na niedzielę, zgodnie z treścią matczynej lekcji, starał się swym życiem okazać wdzięczność Bogu. Realizując złożony przez nią ślub, podjął życie zakonne i oddał się całkowicie Jezusowi i Maryi, jako ich sługa i niewolnik. Według Ich programu będzie się starał ułożyć całe swoje życie, a w przyszłości również i losy założonego przez siebie zgromadzenia¹⁵. Pamiętając o okazanym mu miłosierdziu, często będzie zawierzał się Matce Niepokalanej słowami: *Niepokalane Poczęcie Maryi Dziewicy niech będzie naszym ocaleniem i obroną*. Wiedząc z doświadczenia swej matki i własnego, że w ufności do Maryi nie można się nigdy zawieść, starał się i w innych budzić do Niej

persecutores nostros charitate, et amore exciperemus, si ad nos diverterent (Fiałkowski, PP, a. 35, f. 147r; por. Taudt, f. 337v).

¹¹ Por. IC f. 83.

¹² Zob. *Testament I*, w *Positio Pap.*, s. 488; por. J. Teixeira, s. 61, § 190.

¹³ Oprócz napisania przy rozpoczynaniu życia zakonnego u pijarów w *Secreta conscientiae*, ok. 1656 r., o. Stanisław wspomni o tym jeszcze raz w *Memoriale donorum, illuminationum etc.* ok. 1676 r., przytoczonym przez A. Fischera, w *Protocollum Ordinis Mariani Balsam. Balsamao*, 1758, s. 200.

¹⁴ Jako świadek, w oryginalny sposób potwierdza ten fakt w swym zeznaniu W. Magnuszewski: *O okolicznościach opisanych w tym artykule nie miałem okazji słyszeć, nie znam miejsca urodzenia Sługi Bożego Stanisława, ani też dnia i roku jego urodzin; nie zostałem poinformowany o przyczynie tonięcia matki, kiedy brzemienna nosiła Sługę Bożego, bo o sprawach w tym artykule zawartych czytałem wczoraj w manuskrypcie tegoż Sługi Bożego*. (PP, a. 1, f. 257r-257v; por. też: L. Zapałkiewicz, f. 55v-56r; B. Hönnig, f. 108r; C. Fiałkowski, f. 130r-130v; D. Kisieliński, f. 168v-169r, nie wie nic o burzy; nie wspominają też o niej trzej biografowie, choć potwierdzają inne okoliczności: VF § 1-2; VW, f. 2v, § 4; Teixeira, s. 3, § 5).

¹⁵ *Ja Stanisław od Jezusa Maryi Papczyńskiego, według ciała syna Tomasza z Podegrodzia, Diecezji Krakowskiej, lat czterdzieści, ofiaruję i poświęcam Wszchemogącemu Bogu i Synowi i Duchowi Świętemu, a także Bogarodzicy zawsze Dziewicy Maryi bez zmyślenia Pierworodnej Poczętej, moje serce, duszę moją, rozum, pamięć, wolę, uczucia, całą duszę, całego ducha, zmysły wewnętrzne i zewnętrzne i moje ciało, faktycznie nic sobie nie zostawiając, abym w ten sposób cały stał się sługą tegoż Wszchemogącego Boga i Najświętszej Maryi Panny* (*Positio Pap.*, s. 213-214).

podobne usposobienie. Dlatego powyższy akt zawierzenia się Niepokalanej przekazał swym synom duchowym i zachęcał do częstego powtarzania go¹⁶.

Matka Jana szczerze chciała oddać Maryi swego syna, ale dość wcześnie okazało się, że chłopiec nie ma zdolności do nauki. Robił wrażenie dziecka niemal całkowicie pozbawionego pamięci: nie potrafił nawet nauczyć się alfabetu. Wobec tego ojciec myślał o wysłaniu do szkoły tylko starszego syna Piotra. Choć Jan nie był już przez ojca brany pod uwagę jako kandydat do szkół, matka jednak pragnęła dotrzymać słowa danego Maryi i dobrze przygotowanego chłopca oddać Jej na służbę. Dlatego w modlitwach polecała go Matce Najświętszej. Sam Jan, mimo rozczarowań i upokorzeń, też miał pewne ambicje i co jakiś czas ponawiał próby, nie przestając zanosić prośb do Matki Najświętszej o dar pojętności. Gdy pewnego razu z żywą wiarą znowu błagał Boga o łaskę (bo dla Boga *nie ma spraw niemożliwych*) i prosił Matkę Najświętszą o wstawiennictwo, dzięki miłosierdziu Bożemu otrzymał upragniony dar, tj. pojętność do nauki. Wyrazem otrzymanej łaski było opanowanie całego alfabetu w ciągu jednego popołudnia, a potem już zdecydowane wysuwanie się przed swoich rówieśników. Uznał to za cud. Jeszcze niemal po dwudziestu latach, gdy pisał swoją autobiografię, dobrze pamiętał o swoich szkolnych kłopotach i upokorzeniach¹⁷.

Ktoś patrzący krytycznie mógłby uznać ten fakt za normalne zjawisko przebudzenia się pamięci dziecka, ale sam Jan uważał to za niewątpliwą cud. Gdy w autobiografii oceniał swoje szkolne początki, był już w wieku dwudziestu kilku lat i miał wtedy za sobą naukę w miejscowych szkołach, rok nauki u pijarów oraz ukończone szkoły jezuickie, aż do filozofii włącznie. Biografowie i świadkowie z poznańskiego procesu beatyfikacyjnego byli podobnego zdania jak on, ale ci mieli przed oczyma już całe jego życie, osiągnięty przez niego nadzwyczajny poziom duchowy, gdy z niezdolnego wiejskiego pasterza owiec, stał się ojcem duchownym i doradcą najwyższej postawionych osobistości w kraju, a ponadto znali jego sławę jako cudotwórcy, proroka i mistyka. Na tej podstawie uważali, że z dobroci Bożej już wtedy jako dziecko otrzymał oprócz wybitnej pojętności do nauki, także i nadzwyczajne dary Ducha Świętego¹⁸.

¹⁶ Kto dziś będzie się wahał przystąpić do Najłaskawszej Królowej Nieba, czy to przytłoczony ciężarem grzechów, czy wyczerpany mnóstwem udręk? Oto wyciąga Ona swoje ramiona i woła: "Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni". Przyrównuje się do terebintu rozkładającego gałęzie i to gałęzie wdzięku i chwały, abyś z jak największą ufnością pośpieszył do Niej i abyś otrzymał wszelkiego rodzaju łaski Boże i chwałę szczęścia wiecznego. Czego bowiem Ona nie wybłaga śmiertelnikom od Syna? (IC, f. 144r, § 2). Akt: *Immaculata Virginis Mariae Conceptio sit nobis salus et protectio*; por. PP, a. 25, L. Zapałkiewicz, f. 64r-65v; C. Fiałkowski, f. 141v; D. Kisieliński, f. 215v; W. Magnuszewski, f. 268r; VW, f. 11v, § 45; J. Teixeira, s. 32, § 92.

¹⁷ W podobny sposób jak poprzednio wskazuje na to źródło W. Magnuszewski, zeznając, że wczoraj o tym czytał w *rękopisie autobiografii tegoż Sługi Bożego*, PP, f. 257r-257v; por. też: C. Fiałkowski, f. 130v-131r.

¹⁸ Por. VF § 14; VW, f. 2v-3r, § 5; J. Teixeira, s. 3-4, § 6-7; PP, a. 2, f. 56r-56v; B. Hönnig, f. 108r-108v; C. Fiałkowski, f. 130v-131r; D. Kisieliński, 169r-169v; W. Magnuszewski, f. 257r-257v; I. Taudt, f. 314r-314v.

Mimo już pomyślnej sytuacji, pojawiły się jednak wkrótce nowe trudności¹⁹. O. Wyszynski uważa, że szatan widząc postępy chłopca hojnie obdarowanego duchowo i przewidując na przyszłość dla siebie wielkie straty, zaczął budzić w nim wstręt do nauki, zamiłowanie do swobodnego i wygodnego życia oraz tendencję do próżnowania. Ojciec poszedł Janowi na rękę, godząc się na przerwanie nauki, ale nie podobały mu się jego kaprysy i dlatego nie zatrudnił go w kuźni, lecz wysłał do pasienia owiec. Za to pasterskie doświadczenie o. Papczyński też będzie później dziękował Bogu i wystawiał Jego miłosierną Opatrzność²⁰.

Na słońcu i chłodzie szybko wygaś u Jana zapał do zajęć praktycznych i powróciła chęć do nauki. Zdolny do niej i legitymujący się dobrymi wynikami, zapragnął lepszej szkoły i dlatego udał się do Nowego Sącza. Jednak, niestety, trafił tu na chorego moralnie pedagoga. Nauczyciel, który dla małego ucznia stanowi zazwyczaj wielki autorytet, w tym wypadku łatwo zdołał swój nieczyny zamiar doprowadzić do skutku. Chłopiec jednak potrafił się szybko zreflektować, otrząsnąć i - jak mówią biografowie - *powstać i rzucić się do ucieczki*. Bojąc się pościgu, nie oglądał się na nikogo, nie wołał nawet o pomoc przewoźnika w przeprowianiu się przez niebezpieczną rzekę, ale sam odmówił akt pochwalny dla uczczenia Najświętszego Sakramentu, chwycił drąg do manewrowania, zepchnął ciężką łódź przewoźniczą na rwący nurt Dunajca i mimo wielkiego prawdopodobieństwa wypadku, łatwo i szczęśliwie dostał się na drugi bezpieczny brzeg. Uznał to znowu za cud. Miał wtedy dopiero około dziesięciu lat²¹.

Przykra przygoda z nauczycielem była dla niego gorzką lekcją. O tym dramatycznym przejściu napisze później w autobiografii i przez całe życie nigdy nie zapomni o swej niewierności Bogu, często nazywając się *Stanisławem grzesznikiem*²², upokarzając się i starając pogłębić w sobie ufność w miłosierdzie Boże. Choć trudno uznać jego winę za wielką, bo miał wtedy dopiero około dziesięciu lat i wcześniej nie miał podobnych doświadczeń ze złymi ludźmi, jednak przy delikatnym sumieniu, mając wielkie poczucie winy, podejmował poważne pokuty i gorliwością w nawracaniu grzeszników pragnął Panu Bogu wynagrodzić swoją niewierność.

Przekonany, że główną przyczyną jego złej przygody był diabeł, starał się korzystać ze swego doświadczenia, by nieść pomoc nieszczęsnym grzesznikom i wyrwać ich z jego mocy. Jako już człowiek doświadczony, gdy stał się ojcem duchownym i spowiednikiem, dobrze wiedział jak najskuteczniej to czynić²³. Cały swój entuzjazm i argumentację zwracał w tym kierunku, by grzesznikom ukazywać dobroć i

¹⁹ Por. *Positio Wysz.*, s. 376.

²⁰ VW f. 6r-6v, p. 20.

²¹ Nie do przyjęcia jest podany przez S. Sydrego (dz. cyt., s. 23-24) wiek 7 lat (za APS 5, f. 29v); ten błąd poprawi K. Wyszynski na 12 lat, (VW f. 3v, § 10).

²² Por. PP, a. 4, f. 56v-57r; B. Hönnig, f. 108r-108v; C. Fiałkowski pisze: *Eademque omnia legi in Scripturis Servi Dei per ipsum confectis*, f. 131v; por. D. Kisieleński, f. 169v; I. Taudt, 315r; VW ,f. 3r-4r, § 6-7 i § 11.

²³ Często będzie wracał do tej myśli, że ten kto doświadczył zła, po powstaniu z niego jest w stanie więcej pomóc znajdującym się w podobnym nieszczęściu; por., np. IC, f. 140, § 2; f. 122v, § 1.

łaskawość Boga, by budzić w nich ufność w Jego niezgłębione miłosierdzie. W ten sposób stawał się gorliwym apostołem miłosierdzia Bożego. Apelował nawet do największych grzeszników, żeby nie popadali w rozpacz, choćby znaleźli się już na krawędzi piekła. Wskazywał im przykład powieszonoego ze Zbawicielem Łotra, który zwróciwszy się jeszcze w ostatnim momencie życia do Chrystusa, ocalił się od wiecznego potępienia²⁴.

Wróćmy jeszcze na moment do okoliczności wspomnianej ucieczki. Wobec niebezpiecznego przedsięwzięcia przeprawy przez Dunajec²⁵ Jan zwrócił się o pomoc do eucharystycznego Chrystusa i uzyskał ją. Choć nie można wykluczyć jego modlitwy do Matki Najświętszej (I. Taudt), ale K. Wyszyński, dobrze znający rzecz z *Secreta conscientiae* mówi konkretnie, że w krytycznym momencie chłopiec odmówił akt uwielbienia do Najświętszego Sakramentu, który wydrukowany na kartce otrzymał od swego ojca. To samo powtórzy za nim J. Teixeira²⁶.

Z tego aktu przekazanego na piśmie przez ojca i z postawy chłopca potrzebującego pomocy, jasno widać, że i ojciec, i syn mieli żywą wiarę w obecność Chrystusa w Eucharystii. Jeśli Jan prosił o pomoc eucharystycznego Chrystusa, to przecież zwracał się do żywej Osoby, a nie traktował wypisanego na papierze aktu jako martwej formułki. Ta ojcowska lekcja też nigdy nie zostanie zapomniana przez późniejszego o. Stanisława. Dla niego Chrystus wciąż będzie nie tylko postacią historyczną, człowiekiem niegdyś narodzonym z Maryi Panny, ale żywym Bogiem KTÓRY JEST, którego Imię zostało objawione już Mojżeszowi przy krzaku ognistym (Wj 3,1-6)²⁷ i który do końca świata pozostał z nami w Najświętszym Sakramencie. Na Eucharystię będzie patrzył jako na dowód wyjątkowej miłości Bożej, na środek dzięki któremu Bóg stał się wśród nas realnie obecny i jako na potężne narzędzie naszego uświęcenia²⁸.

Gdy Jan wstępował do zgromadzenia pijarów i przybierał sobie nowe imię "Stanisław od Jezusa Maryi", wtedy w *Secreta conscientiae* wyraził Bogu dziękczynienie za wszystkie otrzymane łaski. Miał w pamięci fakty wielokrotnego ocalenia od śmierci, a biografowie podają długą listę wypadków: ciężkie poparzenie rosółem, dwukrotne zapadnięcie podczas zarazy w poważną chorobę aż do utraty zmysłów, znowu inna ciężka choroba w Podolińcu aż do utraty przytomności, pojawienie się wysokiej gorączki podczas pobytu w Rawie, ponownie ciężki stan wskutek zarazy, upadek z wysokiej drabiny i mimo to wyjście bez szwanku, topienie się w Wiśle pod Płockiem, w

²⁴ *Orator Crucifixus*, s. 27-29; IC, f. 111r, § 2.

²⁵ Musimy wziąć pod uwagę, że rzeka o szerokości kilkudziesięciu metrów miała bardzo wartki nurt, a łódź do przewożenia jednorazowo około 12 osób była duża i ciężka. S. Sydry oglądał jeszcze taką łódź, a jej zdjęcie zamieścił w swej książce (Dz. cyt. s. 24).

²⁶ Por. VW, f. 4r, § 11; J. Teixeira, s. 7, §12. Nie można wykluczyć twierdzenia S. Sydrego, (dz. cyt. s. 23-24), powtórnego za o. Taudtem, że nabożeństwa do Najświętszego Sakramentu nauczyła Jana jego matka, ale wiarygodniejsze świadec two o. Wyszyńskiego też tego nie wyklucza.

²⁷ IC, f. 55v, § 3, .

²⁸ Por. np. IC, f. 35r, § 3; f. 55v, § 2.

Sanie pod Jarosławiem, w Odrze, a nawet w morzu²⁹. Tyle więc razy doświadczył braku zdrowia, lub z powodu wypadków był o krok od śmierci, ale Bóg się litował i zachowywał mu życie.

Najgorzej jednak było podczas przewlekłej choroby we Lwowie. Przeżył wtedy nie tylko długotrwałą i niemal śmiertelną chorobę, ale ponadto całkowite opuszczenie przez ludzi. Bezdomny i doprowadzony do takiego stanu nędzy, cierpienia i opuszczenia, jak ewangeliczny Łazarz, miał okazję do głębi zastanowić się nad wartością życia i jego niepewnością. Biografowie uważają, że właśnie wtedy dostrzegł potrzebę niesienia pomocy zmarłym cierpiącym w czyśćcu, a zwłaszcza tym, którzy znajdują się w najcięższej sytuacji, gdy nie mogą sami zapewnić sobie ulgi, zostali jednocześnie opuszczeni i zapomniani przez swoich najbliższych na ziemi³⁰.

Pan Bóg - jak rzeźbiarz - przez doświadczenia uczynił z Jana swoje arcydzieło. Dzięki opiece i udzielanej mu pomocy stał się dla niego na co dzień Bogiem bliskim, obecnym, którego można spotkać nie tylko w dziełach stworzonych, w bliźnich będących Jego obrazem, ale we własnym sercu. Bóg stał się dla niego przyjacielem godnym pełnego zaufania i najwyższej miłości. Dlatego Jan w duchu wzajemności dojrzał do złożenia Bogu samego siebie w ofierze. Nie skorzystał z obiecującej propozycji zawarcia małżeństwa³¹, lecz śpieszył by wstąpić do zakonu i niepodzielnie oddać się na służbę Bogu. Jego dojrzałość i determinację, by zupełnie należeć do Boga, potwierdzi wkrótce wypadek ze szwedzkim żołnierzem, kiedy to napadnięty przez niego przed kościołem dominikanów w Warszawie, skłoni głowę pod miecz, gotów na śmierć męczeńską za wiarę³². Ale i tym razem nie zginął, bo znowu w sposób nadzwyczajny zostało mu okazane miłosierdzie Boże, by żył i świadomy otrzymanych łask oraz przepelniony wdzięcznością rozgłaszał je i czynił dobro innym.

II. Niepojęte Miłosierdzie Boże

O. Papczyński pisze, że zakładając nowy zakon czyni to z natchnienia Bożego, po poradzie z najlepszymi teologami i uzyskaniu zgody władz kościelnych. Powołuje się na wizję wyciśniętą w swym umyśle przez Ducha Świętego³³. Wobec faktu, że

²⁹ Por. VF § 4-13; VW, f. 3r-3v, § 9; J. Teixeira, s. 5-6, § 10.

³⁰ Por. VW, f. 5v, § 17; J. Teixeira, s. 11, § 24.

³¹ Por. VF, § 16; VW, f. 6v, § 22; J. Teixeira, s. 14-15, § 34; por. też PP, a. 5, L. Zapałkiewicz, f. 57r-57v; B. Hönnig, f. 108v-109r; C. Fiałkowski, f. 131v; D. Kisieliński, f. 170r-170v; I. Taudt, f. 315v-316r.

³² Por. *Testament II, Positio Pap.*, s. 493-494; VF § 23; VW, f. 7r, § 25; J. Teixeira, s. 16, § 40; por. też PP, a. 8, L. Zapałkiewicz, f. 58r-58v; C. Fiałkowski, f. 132v-133r; D. Kisieliński, f. 174r; I. Taudt, f. 316v.

³³ ... *Z Bożego natchnienia, za radą najlepszych Teologów i zgodą Ordynariuszy Krakowskiego i Poznańskiego, przybrałem biały habit na cześć Niepokalanego Poczęcia N M P i w nim bezzwłocznie przedstawiłem się Najjaśniejszemu i Najczcigodniejszemu Panu Rhanucio Nuncjuszowi Apostolskiemu w Polsce* (*Testament II, Positio Pap.*, s. 494-495).

Jednak ta wizja, która była wyciśnięta w mojej duszy, co do założenia tego Zgromadzenia Niepokalanego Poczęcia N.M.P. sprawiła, że po porzuceniu wszystkich propozycji, a także [po zaniechaniu dalszych starań] o powrót do Pijarów, wiodła mnie do swej mety [...]. Mieszkałem u owego szlachcica Pana Karskiego blisko dwa lata i szukałem

“obraz wyciśnięty w umyśle” dotyczył zakonu, jego charakteru i działalności, a o. Stanisław nie przekazał opisu swej wizji, pozostaje nam jedynie możliwość odczytania jej z jego działalności, pism oraz z charakteru i pracy założonego przez niego zgromadzenia.

Analizując pracę i pisma oraz patrząc na charakter i początkową działalność zgromadzenia, można ustalić, że podstawowy dla *wizji wyciśniętej w jego umyśle* był boski plan zbawienia (miłosierdzia). Do niego bowiem nie jeden raz się odwołuje³⁴. Teksty biblijne zaś, które są istotne dla koncepcji o. Papczyńskiego znajdują się u św. Pawła: chodzi tu o początek listu do Efezjan, w którym Apostoł mówi o odsłonięciu nam przez Boga tajemnicy zakrytej od wieków, to jest o wybraniu nas w Chrystusie Jezusie *przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem* (Ef 1,4.9)³⁵ oraz o pierwszym list do Kor 3,16: *Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was?*

O. Stanisław wychodzi z faktu, że Bóg jest Bytem absolutnym, że jest Dobrocią i Miłością. Już stwórcze działanie Boga jako Dobroci i Miłości ma charakter miłosierdzia. Tym bardziej taki charakter będzie miało odkupienie dokonane przez Jezusa Chrystusa. Bo Bóg nie z konieczności lub swej potrzeby, lecz z bezinteresownej dobroci i miłości stworzył z niczego świat, a w sposób szczególniejszy powołał do bytu człowieka i hojnie go wyposażył³⁶. Jako Najświętsza Trójca, po swego rodzaju namyśle, uczynił człowieka na obraz i podobieństwo swoje. Zamieszkał też w jego sercu, jak w świątyni³⁷.

O. Stanisław mówi, że Bóg stwarzając człowieka na swój obraz i podobieństwo, niejako na zewnątrz okazał swoją chwałę. To “podobieństwo” jest podstawą ogromnej godności człowieka, której nie można porównać z żadną inną ziemską wartością. Człowiek bowiem podobnie jak jego Stwórca stał się zdolny do wartościowania i sądzenia, do współdziałania w dziełach Opatrzności, do twórczości i do miłowania. Otrzymał przy tym duszę niewidzialną i został przeznaczony do nieśmiertelności.

sposobów, żeby zapoczątkować uformowane już w mojej duszy przez Ducha Świętego Towarzystwo Niepokalanego Poczęcia (Fundatio Domus Recollectionis, Positio Pap., s. 359, § 6).

³⁴ Por. IC f. 86r; 108r; 125r; 150r-150v; TDM, rozdz. I.

³⁵ Mając na oku koncepcję o. Stanisława, warto przeczytać obszerniejszy tekst z Ef 1,3-14.

³⁶ IC, f. 152v, § 2. Miłosierdzie Boże jest to działanie Boga-Miłości, skierowane na zewnątrz do stworzenia, ujawniającego na różne sposoby słabość i ograniczoność, tak fizyczną jak i moralną (por. DM 3). Dla określenia działania Boga-Stwórcy o. Stanisław używa słowa *Charitas*, nie zaś *amor* (por. TDM, rozdz. 2).

³⁷ Rozważ, czym byłeś, zanim cię Bóg stworzył? Kim był Ten, który cię stworzył? Był, mianowicie, Bogiem, Bytem najbardziej absolutnym, bez jakiegokolwiek początku i źródła, nieskończoną Dobrocią i Mądrością, niezgłębioną Miłością i Wszemocą. Stworzył cię Ten, KTÓRY JEST, a ty, którego w ogóle nie było, zostałeś stworzony. [...] Rozważ też już, jaką duszę tchnął w ciebie? Utworzoną na obraz i podobieństwo swoje. Obdarzył ją rozumem, abys pojął, iż Bóg jest twoim Stwórcą. Dał serce, abys kochał. Dał też duszy wolę, abys dowiódł, że jesteś wolny i niczemu nie podlegasz. Wolno ci osiągnąć co chcesz, co osiągniesz wybierając, co wybierzesz kochać i za tym iść. I wreszcie temu wizerunkowi Bożemu dał pamięć, byś rozważał udzielone ci przez Boga dobrodziejstwa, oraz to, że On jest twoim Stwórcą, a ty byłeś prochem ziemi i w przyszłości nim będziesz, bo On niegdyś oznajmił pierwszemu Rodzicowi, mówiąc: “Prochem jesteś i w proch się obrócisz” Rdz 3,19 (IC, f. 161r. §1; por. IC, f. 57v-58r, § 1; TDM, rozdz. 1-2). Por. IC, f. 152v, § 2; TDM, rozdz. 1-3. Por. też. np. św. Ignacy Antiocheński, Ef 15,3; św. Piotr Chryzolog, *Disc. 148*; PL 52, 596-598; św. Katarzyna Sjeneńska, *Modlitwy*, Poznań 1990, s. 11; *Listy*, Poznań 1968, s. 82; św. Teresa od Jezusa, *Twierdza wewnętrzna, Dzieła II*, r. 1, § 1, s. 10.

Podobieństwo do Boga jedyne w Trójcy Świętej wyraziło się i w tym, że mając jedną naturę, otrzymał trzy zharmonizowane i współdziałające ze sobą władze duchowe: rozum, wolę i pamięć³⁸. Dzięki tej harmonii dusza, obecna w całym ciele, we wszystkich jego członkach, stała się zasadą jedności człowieka, a tym samym obrazem jedności istniejącej w Bogu. Z tego powodu można człowieka nazwać niemal *bóstwem żyjącym na ziemi*³⁹.

Celem zaś postawionym mu przez Stwórcę stało się oddawanie chwały Bogu i własne zbawienie. Ma ono miejsce wówczas, gdy człowiek nie tylko nazywa siebie obrazem Boga, ale przez cnoty rzeczywiście do Niego się upodobnia⁴⁰. Dla pełnienia woli Stwórcy konieczne jest więc kontemplowanie Boga i uznawanie istniejącej boskiej rzeczywistości, tj. prawdy, że jest On pełnią bytu i istnienia, że jest sprawcą wszystkich rzeczy i źródłem wszelkich doskonałości i cnót, a zwłaszcza, że jest Dobrocią i Miłością. Kontemplowanie przez człowieka Boskiej rzeczywistości i akceptowanie poznanej prawdy, wyraża się konsekwentnie w pełnieniu woli Boga, w jak największym upodobnieniu się do Niego, w wypowiedaniu poznanej prawdy na zewnątrz, w mówieniu o wielkości i wsapaności Boga, w okazywaniu Mu należnej miłości, czci, dziękczynienia, uwielbienia i chwały oraz w świadomym i dobrowolnym powracaniu do Niego jako źródła bytu, życia i szczęśliwości⁴¹.

Z tak pojętym celem została złączona obiecana człowiekowi nagroda, tj. zbawienie, polegające na powrocie do Stwórcy, do Jego Królestwa i na wiecznym partycypowaniu w Jego dziedzictwie, w Jego życiu i szczęściu⁴². W ten sposób Bóg

³⁸ O. Stanisław pisze: *Warto też zgodzić się z roztrząsającym tę sprawę Ambrozjym, który mówi: "Jak Bóg Stwórca, który stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje, jest miłością, jest dobry, jest sprawiedliwy, cierpliwy i łagodny, wspaniały i miłosierny oraz posiada właściwości pozostałych świętych cnót, które z Nim są związane, tak też i człowiek został stworzony, aby miał miłość, aby był dobry i sprawiedliwy, cierpliwy i łagodny, czysty i miłosierny. Jakaż jest (ciągnie dalej) większa godność, niż przybranie człowieka w te same szaty, co i sam Pan nosi, według owego: Pan króluje, oblókł się w majestat? (Ps 93[92],1) (TDM, rozdz. 2, s. 16-17). Nauka o. Stanisława o podobieństwie człowieka do Trójcy Świętej, o miłości i niepojętym miłosierdziu Boga do człowieka, przypomina nauczanie św. Katarzyny Sjeneńskiej: por. np.: Św. Katarzyna ze Sjeny, *Modlitwy*, Poznań 1990, s. 10-11.*

³⁹ *Ukazuję w człowieku Boga: odejdźcie precz, bezbożni! "Bo na obraz Boży został stworzony człowiek" (por. Rdz 9,6). Słońce, księżyc, stałe i poruszające się gwiazdy; niebo ze swoim pięknem, ziemia ze swą rozległością, morze ze swoją głębią, niech ustąpią przed ludzką naturą. "Bo na obraz Boży został stworzony człowiek". Szlachetne metale, drogocenne kamienie, purpurowe korale, śnieżnobiałe kryształy, złociste bursztyny, blask srebra, jasność złota, krasa pereł, ognie diamentów, niech ustąpią przed ludzką naturą. "Bo na obraz Boży został stworzony człowiek". Owszem, i to co pływa w morzu, i lata w powietrzu, i biega czy porusza się po ziemi, i wszystko co jest niższe od Boga i co nie zostało obdarzone rozumem, niech będzie uległe ludzkiej naturze, "Bo na obraz Boży został stworzony człowiek". Wobec tego, ty, ziemskie bóstwo, zastanów się razem ze mną i poznaj czym jesteś: Jesteś obrazem Boga (TDM, rozdz. 2, s. 7-10); por. Rdz 2,18-25; por. też TDM, rozdz. 2, s. 11-13.*

⁴⁰ TDM, rozdz. 2, s. 15-18.

⁴¹ Por. IC, f. 68-69, § 3; por. *Prodomus*, wyd. IV, s. 96-97. Jak słuszna była nauka o Stanisława na omawiany temat można dziś wnosić porównując ją z rozważaniami kard. Jean Daniélou TJ; *Trójca Święta i tajemnica egzystencji*, Kraków 1994, s. 17-26.

⁴² O. S. Papczyński pisze: *Oto więc św. Bernard mówi: "Powinno się zatem to, co jest na wzór obrazu, uzgodnić z obrazem, a nie na próżno używać nazwy obrazu. Ukażmy więc w sobie Jego obraz, w zmierzaniu do pokoju, kontemplowaniu prawdy i podobaniu sobie w miłości". Stąd św. Ambroży [...]: "Niech w duszy myślącego i miłującego człowieka Bóg zawsze pozostaje; podobnie jak nie może być chwili, w której człowiek nie używałby czy też nie korzystał z dobroci i miłosierdzia Boga, tak też nie powinno być żadnej chwili, w której nie miałby on w pamięci Jego obecności". Nie wystarczy też poprzestawać tylko na samym uświadamianiu sobie obecności Boga:*

uczynił z człowieka swego partnera, zdolnego do miłości i przyjaźni, do prowadzenia dialogu i do współpracy w realizacji zbawczego planu. Człowiek ma obowiązek często sobie uświadamiać cel swego istnienia, drogę do niego prowadzącą i *sprawy ostateczne*, by nie zagubić sensu swego życia i nie utracić wiecznego zbawienia⁴³.

Stwórca okazał człowiekowi miłosierdzie nie tylko dlatego, że powołał go do bytu, że objawił się mu w postaci osobowej, że stwarzając na swoje podobieństwo, uczynił go osobą, tj. istotą rozumną, wolną, społeczną, zdolną do poznawania i do miłowania, ale też że zapewnił mu wszelkie warunki do tego, by mógł poznać swego Boga oraz by w sposób swobodny i wolny mógł zdążać do Niego jako do swego celu. Stworzył mu więc warunki, by mógł żyć i rozwijać się, zmierzając do pełnej realizacji danych mu możliwości naturalnych, jak i do daleko idącego upodobnienia się do swego Stwórcy jako dziecko Boże⁴⁴. Bóg jest Stwórcą miłującym swoje stworzenie i dlatego objawia się człowiekowi jako Ojciec, aby ten jako syn mógł Go znać i kochać⁴⁵.

Gdy Stwórca ukazał człowiekowi jego godność jako istoty duchowej i dziecka Bożego, a siebie i swe dziedzictwo ustanowił za cel ludzkiego istnienia i życia, nie ograniczył się do formalnego teoretycznego zakomunikowania mu prawdy o sobie, czy tylko do pouczenia go o niej na piśmie, lecz towarzysząc mu swą niewidzialną obecnością, w sposób dla każdego dostępny i zrozumiały wciąż mówił i mówi (dowodząc tego faktami), że jest Miłością i Dobrocią, oraz niepojętym Miłosierdziem. Uwzględniając zdolność poznawczą rozumu i wolność woli człowieka, jako najlepszy wychowawca szanuje jego osobową godność, prowadzi dialog i nie wyręczając go, oczekuje od niego odpowiedzialnych decyzji i współpracy⁴⁶. O swoim zbawieniu lub potępieniu decyduje więc sam człowiek, ponieważ nie Pan Bóg opuszcza człowieka, lecz obdarzony wolną wolą człowiek może od Niego odejść i nie chce dojść do swego ostatecznego celu⁴⁷.

O. Stanisław mówi za św. Bernardem, że Stwórca odział pierwszego człowieka w szatę czterech cnót: w miłosierdzie, prawdę, sprawiedliwość i pokój. Człowiek otrzymał miłosierdzie, jakby stróża i wychowawcę: *Widzisz, jakiego wychowawcę zapewnił Bóg swemu dziecku, jakiego służę dał dopiero co powstałemu człowiekowi? Lecz ponadto*

trzeba również, byśmy naszymi czynami i zewnętrznymi dziełami dowodzili, że wewnątrz nosimy naprawdę żywy i nieskalany obraz Boga (TDM, rozdz. 2, s. 15-16; por. *Prodrumus*, wyd. IV, s. 96-97).

⁴³ Por. TDM, rozdz. 3, s. 19-26; rozdz. 24, s. 226-239; por. IC, f. 155r-155v, 1; f. 169v-170r, § 3; f. 171v, § 2. Dziś o. A. Krapiec mówi o *potencjalności naturalnej*, jak też o *potencjalności obediencjalnej*; por. A. Krapiec OP, *Odzyskać świat realny*, Lublin 1993, s. 488-489.

⁴⁴ *Rozważ, jak wiele miłości okazuje ci Bóg codziennie, jak wiele okazał na początku powstającego świata. Stworzył z miłości do ciebie ogromny wszechświat. Umieścił na niebie bardzo jasne gwiazdy, jakby oczy, abyś miał przez nie potrzebne ci światło materialne. Z miłości do ciebie stworzył tyle rodzajów ptaków i gadów, tyle ławic pływających w wodach ryb. Kulę ziemską pomalował pięknem i wyróżnił z miłości ku tobie różnorodnością drzew, kwiatów i ziół. Czego brak oczom do zachwycania się? Czego by mogło zapragnąć twoje serce, czym by się nie mogło zaspokoić? Czego mogło by zabraknąć twojej duszy, czym by nie mogła się pokrzepić i orzeźwić?* (IC, f. 57v-58r, § 1; por. IC, f. 161r-161v, § 1-3).

⁴⁵ Por., np., IC, f. 19r-19v, § 1.

⁴⁶ Por. IC, f. 124v, § 3; f. 136r, § 3; TDM, rozdz. 8, s. 67-76).

⁴⁷ Por. IC ff. 59r; 124v; a także f.112r-112v.

człowiek, jako stworzenie wolne i rozumne potrzebował nauczyciela, by go nie pilnowano, jak jakiegoś pociągowego zwierzęcia, lecz by jako dziecko był wychowywany. Do pełnienia tej roli wychowawcy została dana człowiekowi prawda, mająca za zadanie doprowadzić go do Najwyższej Prawdy⁴⁸. O. Papczyński uwzględnił zatem w swym podejściu pedagogicznym takie zasady, które dziś uwypukla chrześcijańska antropologia personalistyczna⁴⁹.

Bóg tak stworzył człowieka, by jego serce odczuwało potrzebę Bytu transcendentnego i by w ten sposób łatwiej mógł Go odnajdywać jako Dobro i Miłość oraz korzystać z Jego pomocy. Na posiadanie takiego Bytu otrzymał więc człowiek wewnętrzne zapotrzebowanie⁵⁰, które stoicy tłumaczyli wszczepieniem *boskich zarodków* (Logos spermaticos), a Ojcowie Kościoła przejęli ich myśl i nadali jej sens chrześcijański⁵¹. O. Stanisław przytacza znaną wypowiedź św. Augustyna: *Stworzyłeś nas, Panie, dla siebie i niespokojne jest nasze serce, póki nie spocznie w Tobie*⁵². Zdanie to ilustruje wypowiedzią, jak sam mówi, *uczzonego i pobożnego Ojca Nieremberga*, który przyrównuje serce ludzkie do kompasu⁵³.

W ludzką naturę wszczepił Bóg *prawo moralne*, by jak światło w ciemności ukazywało człowiekowi właściwą drogę⁵⁴. Ubezpieczył też człowieka sumieniem, pełniącym rolę wiernego, prawdomównego stróża i kaznodziei, aby kierując się prawdą wiedział, co dla niego jest dobre, a co złe⁵⁵.

Przez to, że Bóg obdarzył człowieka rozumem, tym samym dał mu możliwość poznania Stwórcy ze świata zewnętrznego. Obserwując rzeczy stworzone i poznając ich właściwości, człowiek od samego początku mógł sobie uświadamiać istnienie Boga i

⁴⁸ TDM, r. 9, s. 77-80; por. S. Bernardi *Sermone I, In Festo Annuntiationis B.M.V., Opera omnia II*, PL, 183, 385-386 (nn. 973s).

⁴⁹ Por. Herbert Franta, *Psicologia della Personalita. Individualita e formazione integrale*, Roma 1982.

⁵⁰ Zauważony przez OO. Kościoła fakt potwierdza współczesna psychiatria. C. G. Jung, na podstawie swej praktyki klinicznej mówi, że: *La maggior parte dei miei pazienti non consisteva di credenti, ma di persone che avevano perduto la fede. Venivano da me "pecorelle smarrite (Ricordi, sogni, riflessioni, di C. G. Jung, Raccolti ed editi da Jaffé, Milano 1995, s. 180); Con la sua scoperta che l'anima produce spontaneamente immagini di contenuto religioso, che essa e "per sua natura religiosa. Inoltre gli era chiaro che molte nevrosi dipendono dall'aver trascurato questa caratteristica fondamentale della psiche, specialmente durante la seconda metà della vita (tamże, s. 10).*

⁵¹ O Logos spermaticos mówi np. św. Justyn, *Apologia*, cz. II, 7,1-7,3, por. POK IV, Poznań 1926, s. 86-87; Orygenes, por. S. Atanasio, *Vita di Antonio*, Roma 1994, Wstęp, s. 31-32.

⁵² Sw. Augustyn Aureliusz, *Wyznania*, księga 1, r. 1; (por. TDM, rozdz. 3, s. 23).

⁵³ Mówi on: *Igła kompasu nie spocznie, dopóki nie zwróci się ku północy i nie wskaże dokładnie bieguna północnego; w jakikolwiek zatem stronę by ją skierować, nigdy się nie zatrzyma. Tak samo nasze serce, które nie dla cegółkolwiek innego, lecz wyłącznie dla siebie Bóg stworzył, skłania się i zwraca do centrum, czyli do naturalnej swej doskonałości i wcześniej nie może osiągnąć spokoju, zanim nie ujrzy swego Stwórcy (De vita Divina, Madrid 1633, r. 4; Jan E. Nieremberg TJ (zm. 1658), teolog, pisarz ascetyczny; por. Jan Niedzielski, Nieremberg Jan Euzebiusz TJ, PEK XXIX-XXX, s. 14; C. Testore, Nieremberg, Juan Eusebio, ECat VIII, kol. 1872.*

⁵⁴ *Jak bowiem idąc za pochodnią, wiemy którądy należy iść i nie schodzimy z drogi na manowce, tak samo dzięki przykazaniom Boga utrwalałym w sercu, jaśniejącym w duszy, widzimy doskonale sens istnienia życia doczesnego, a układając je według nich, w żadnym razie nie zejdziemy ze ścieżki wiodącej do szczęścia wiecznego (TDM, rozdz. 8, s. 68; por. Prodrōmus, s. 187.*

⁵⁵ TDM, rozdz. 6, s. 45; r. 8, s. 67-69; r. 11, s. 94-103.

dostrzegać wiele z Jego doskonałości⁵⁶. Mógł poznawać miłość i dobroć Stwórcy, Jego piękno, mądrość, wszechmoc i potęgę. Stąd o. Stanisław uczy, że reakcja człowieka na miłość i dobroć Boga wyraża się z zasady w odpowiedniej postawie duchowej wobec transcendentnego Bytu. Przyjmuje ona postać wdzięczności, wzajemnej miłości, religijnej czci, kultu, a także świadomej zależności i posłuszeństwa wobec odkrywanych praw moralnych, za którymi idzie oczekiwanie nagrody lub poczucie winy⁵⁷.

Cenne jest to naturalne poznanie Stwórcy, jednak za ważniejsze i doskonalsze źródło poznania Boga i Jego Królestwa trzeba uznać objawienie Boże (por. J 1,18)⁵⁸. Nadprzyrodzonym źródłem poznania jest sam Bóg, który objawił się człowiekowi już w raju i podał mu normy moralne postępowania, obwarowane obietnicą nagrody lub sankcją kary⁵⁹.

Chociaż od początku Pan Bóg okazywał człowiekowi swoją miłość i dobroć, gdy uczynił go podobnym do siebie, przybrał za dziecko, obdarzył niepojętą godnością i uczynił zdolnym do dialogu, nie chcąc go traktować *jak pociągowego zwierzęcia*, mimo to pierwsi rodzice źle skorzystali ze swej autonomii. Ewa wdała się w nieroztropny dialog z szatanem i uległa jego pokusie (chciała dorównać Bogu!). Jako *pomoc* dana Adamowi, i sama nie stanęła na wysokości zadania, i męża też pociągnęła za sobą do grzechu⁶⁰.

Ciężką sytuację, powstałą po grzechu pierwszych rodziców i ich zaprzyjaźnieniu się z *Wężem*, pogorszoną jeszcze dalszymi grzechami uczynkowymi potomków i uzależnieniem się ich od szatana oraz jego satelitów (*zepsutego świata* i skłonnego do grzechu *ciała*)⁶¹, o. Stanisław sygnalizuje w wielu rozważaniach. Pod postacią alegorii ukazuje wrogów człowieka jako piekielne wilki, demoniczne harpie, ciemne więzienie, a szatana jako piekielnego siewcę, chytrego i przewrotnego architekta, rozbójnika, najemnika, pozeracza dusz, złodzieja itd.; zaś jego ofiarę przedstawia jako zbiega, człowieka ogołoczonego z szaty cnót, więźnia poranionego i pozbawionego wolności, jako niewolnika spętanego więzami grzechów i namiętności, brudnego i na całym ciele dotkniętego cuchnącymi plamami, trędowatego, ciężko chorego, niekiedy znów pozbawionego słuchu i mowy, wreszcie jako podróżnika po morzach i oceanach świata, nękanego *burzami* zmysłów i *nawałnicami* namiętności⁶².

⁵⁶ Dzisiaj tę myśl pięknie wyraża kard. J. Daniélou, mówiąc, że *cała przyroda to jakby świątynia, którą zamieszkuje Bóg* (por. dz. cyt., s. 24-26); por. też KKK, § 341..

⁵⁷ Por. TDM, rozdz. 1, s. 7-8: Wśród stworzeń Bóg tak wywyższył człowieka, aby ten poznał Jego dobroć i okazał Mu swą wdzięczną miłość; por. Basilio di Cesarea, *Le Regole*, Magnano 1993, Rd 2, s. 76-85.

⁵⁸ Por. A. Szostek, *Wokół godności prawdy i miłości, Etyka i Ewangelia*, Lublin 1995, s. 309-310..

⁵⁹ Por. Rdz 2,15-17.

⁶⁰ Por. Rdz 3,1-24. O. S. Papczyński wielokrotnie mówi o upadku pierwszych rodziców i jego charakterze, np. o taktyce stosowanej przez złego ducha (IC, f. 92r, § 2); o nieroztropnym dialogu Ewy (IC, f. 169v, § 1); o ciekawości i pysze (IC, f. 163v, § 2; *Christus Patiens*, IV, § 3); o złamaniu przykazania, o grzechu i utracie raju, o dziedzicznym virusie lub jadzie (*Orator Crucifixus*, II,8; V,27-28).

⁶¹ Por. np., IC, f. 77r-77v, § 3; f. 78v-79r, § 1; f. 103r, § 3; f. 155r-155v, § 1.

⁶² Por. IC, f. 70r, § 3; f. 137r, § 2; f. 23r, § 2; f. 25v, § 2; f. 26r-26v, § 3; f. 12r, § 1; f. 60v-61r, § 3; f. 5r, § 1; f. 5v, § 3; f. 6r, § 1; f. 6v, § 2; f. 7v, § 3; f.19r-19v, § 1; f. 19v-20r, § 3.

Stąd też wiele razy mówi o konieczności odzyskania przez niego wolności, uwolnienia się od grzechu, od złego ducha, o potrzebie wyzwolenia się z więzów, wygojenia ran, oczyszczenia, o konieczności wyleczenia się z różnych chorób duchowych, o przywróceniu słuchu i mowy wewnętrznej, o potrzebie ciszy, naprawieniu obwarowań twierdzy duszy czy też murów i umocnień *miasta*, o wyjściu z *Babilonu* i o powrocie do Ojca, i do Dobrego Pasterza, a zwłaszcza o konieczności skorzystania z Jego pomocy i łaski, o przywdzianiu szaty cnót⁶³.

Wprawdzie szatan podważył zaufanie pierwszych rodziców do Boga, przez co wypowiedzieli Mu oni posłuszeństwo i stali się Jego nieprzyjaciółmi, ale Stwórca będąc wierny samemu sobie nie odstąpił od odwiecznego planu, lecz dla dobra ludzi w nowy, jeszcze wznioślejszy sposób postanowił go zrealizować⁶⁴. Nie skazał więc rodzaju ludzkiego na unicestwienie czy karę wieczną, ale kierując się niepojętym miłosierdziem, zapowiedział *Wężowi* walkę z nową *Niewiastą* i Jej *Potomstwem*. Choć protagonistą odkupienia będzie *Nowy Adam*, ale w wyroku na *Węża*, w historycznej perspektywie realizacji Bożego planu miłosierdzia, pojawia się na pierwszym miejscu jego *pomoc*, *nowa Niewiasta*. Jako *Niepokalana Dziewica*, a jednocześnie *Matka*, będzie Ona i Jej *Potomek* w stanie nienawiści z *Wężem* i z tymże *Potomkiem* ostatecznie zmiążdży mu głowę⁶⁵.

Zatem, po grzechu pierworodnym skorzystanie z Boskiego planu zbawienia pozostało nadal zadaniem stojącym przed człowiekiem. Dlatego już w Starym Testamencie systematycznie i coraz pełniej Bóg ukazywał swoje oblicze i świat nadprzyrodzony, objawiał swoje Królestwo i obowiązujące w nim prawa, zarówno powołanym przez siebie patriarchom i prorokom, jak i całemu wybranemu narodowi⁶⁶. Coraz dokładniej przekazywał im też normy moralne⁶⁷. Zawierając zaś przymierze ze swoim narodem, objawił mu swe Imię, obiecał swoją szczególną obecność i pomoc oraz wielokrotnie zapewniał o swej miłości miłosiernej (np., Wj 34,6-7; Iz 54,10; Jr 31,3; Oz 11,1-4)⁶⁸.

Wyrazem tej miłości Boga tak wobec każdego człowieka, jak i całego wybranego narodu, było zachowanie go w istnieniu i życiu. Była też ciągła obecność i opieka Boża towarzysząca mu podczas *ziemskiego pielgrzymowania*, oraz udzielanie wszelkich środków i pomocy, by mógł bezpiecznie zmierzać do zbawienia. Biorąc pod uwagę fakt, że Bóg działający w taki sposób jest w teologii nazywany Opatrznością, o.

⁶³ Tamże, a ponadto: IC, f. 17v-18r, § 2 i 3; f. 21r-21v, § 1; f. 22r, § 2 i 3; f.33v-34r, § 1 i 2; f. 34r-35r, § 1 i 2; f. 49v, § 2; f. 31r, § 2; f. 44r, § 3; f. 45r, § 3; f. 45v, § 1 itd.

⁶⁴ Mamy jak najbardziej upodobnić się do Tego, który cudownie zawarł swe podobieństwo w pierwszym Adamie, a jeszcze cudowniej je odnowił w drugim (TDM, rozdz. 2, s.18).

⁶⁵ Por. *Orator Crucifixus*, V, s. 28; TDM, rozdz. 2, s. 17-18.

⁶⁶ Por. TDM, rozdz. 8, s. 68-72; por. S. Atanasio, *L'Incarnazione del Verbo*, Roma 1993, § 14, s. 64; Św. Ireneusz, *Adversus haereses*, III, 17,1; 20,2; IV, 12,4; 21,3; KKK, §§ 53; 156; 684; 707.

⁶⁷ Por. Wj 20,1-21; por. TDM, rozdz. 8, s. 68.

⁶⁸ Por. IC, f. 55v, § 3; por. też: Rdz 28,15-17: "Ja jestem z tobą i będę cię strzegł, gdziekolwiek się udasz; a potem sprowadzę cię do tego kraju. Bo nie opuszczę cię, dopóki nie spełnię tego, co obiecuje". A gdy Jakub zbudził się ze snu, pomyślał: "Prawdziwie Jahwe jest na tym miejscu, a ja nie wiedziałem".

Stanisław miał wielkie nabożeństwo do Opatrzności Bożej⁶⁹. Swój stosunek do Niej wyrażał najczęściej w formie czci okazywanej wprost samej Opatrzności, albo poszczególnym Boskim Osobom, lub też w kulcie Trójcy Świętej⁷⁰. O Opatrzności, obecności i pomocy Bożej o. Stanisław tak często mówi, że wydaje się zbyteczne omawianie wszystkich przytoczeń i faktów biblijnych, na które się powołuje.

Realizując w Nowym Testamencie swoją obietnicę odkupienia, w celu objawienia siebie i dokonania swego dzieła Bóg zesłał na świat jednorodzonego Syna, by jako odwieczne *Słowo* przyjął naturę ludzką (J 1,14) i w jeszcze dostępniejszy i zrozumialszy sposób unaoczniał człowiekowi niepojętą miłość Ojca Niebieskiego i Jego miłosierdzie. Przez Jezusa Chrystusa i w Nim Bóg najpełniej objawił się ludziom jako Miłość i Zbawiciel⁷¹. Podał też przez Niego najdoskonalszą wersję prawa, którego szczytem jest miłość⁷².

Pan Bóg dał się poznać ludziom nie tylko jako Stwórca i Pan, ale też jako kochający ich miłosierny Ojciec i wychowawca⁷³. Mówi o. Stanisław, że choć Ojciec Niebieski *mógł użyć setek innych sposobów* dla uratowania człowieka, jednak faktycznie obrał znany nam środek odkupienia, licząc się z naszą ludzką naturą i angażując do zbawczego dzieła samego człowieka⁷⁴. Życie Jezusa Chrystusa, Boga-Człowieka, Jego nauczanie i dobre dzieła, a zwłaszcza mękę, śmierć i zmartwychwstanie uczynił dla nas praktyczną lekcją swej niepojętej ojcowskiej miłości i miłosierdzia, bo *Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich*⁷⁵. Uwzględnił też udział *Niewiasty* - Maryi, Niepokalanej Dziewicy i Matki, aby przez Nią ukazać także swą miłość macierzyńską⁷⁶.

Syn Boży, który z Maryi Panny przyjął ludzką naturę i stał się człowiekiem, objawił niepojętą miłość Bożą wobec ludzi zwłaszcza przez to, że dla ich zbawienia

⁶⁹ Por. VW, f. 9, § 41.

⁷⁰ *Po rozważeniu poszczególnych dobrodziejstw każdej z osób Trójcy Świętej, za każde z nich złóż osobne dzięki. Chwal Najlepszego i Najwyższego Ojca za to, że stworzył cię do chwały i proś, żeby cię nie skazał na pohańbienie. Wywyższaj Syna, który z miłości odkupił cię abyś żył, i pokornie Go błagaj, aby nie skazał cię na śmierć wieczną dlatego, że przez swoje grzechy zasłużyłeś na najwyższą nienawiść. Uwielbiaj Ducha Świętego, który oświecił cię łaską, i usilnie domagaj się od Niego, by dla słusznego gniewu nie odesłał cię do Księcia ciemności. Wreszcie zakończ wyrażanie uczuć na cześć Najświętszej Trójcy aktami strzelistymi Trzech Młodzieńców: "Błogosławmy Ojca i Syna i Ducha Świętego, chwalmy Go i wywyższajmy na wieki. Błogosławiony jesteś, Panie, na sklepieniu nieba, pełen chwały i wywyższony na wieki (IC, f.62v, § 3).*

⁷¹ Por. IC, f. 61v-62r, § 3; f. 62r, § 2-3; f. 119v, § 3; *Christus Patiens*, II, s. 15-18; por. też. Św. Katarzyna ze Sjeny, *Listy*, dz. cyt., *List CCLIX*, s. 238-239; A. Szostek, *Wokół godności* itd., dz. cyt., s. 345-346; Stanisław Pasierb, *Kultura jako środowisko bycia i stawania się człowieka*, Człowiek-wartości-sens, Lublin 1996, s. 276; KKK, §§ 101; 151; 457; 515; 850.

⁷² Por. Mt. 5,1-7,28.

⁷³ Na aspekt wychowawczy zwracają uwagę często Ojcowie, np. św. Ireneusz, Orygenes, św. Grzegorz z Nysy; por. E. Ancilli, *Sintesi storica*, Le grandi scuole, dz. cyt. s. 124; św. Grzegorz z Nazjanzu, *Orationes theologicae*, 5,26, PG 36, 161C.

⁷⁴ Por. *Christus Patiens*, II, § 1.

⁷⁵ J 15,13; por. IC, f. 58r-58v, § 2; f. 73r, § 2; f. 58v-59r, § 1.

⁷⁶ Na znaczenie kobiecości zwraca dużą uwagę C. G. Jung. Doszukując się tego archetypu w błędnie pojmowanym przez siebie *Bogu*, uważał iż należałoby mówić o czterech osobach boskich, a nie o trzech. Interpretując po swojemu ogłoszony przez Piusa XII w 1950 r. dogmat o *Wniebowzięciu NMP*, myślał, że nareszcie został zrobiony pierwszy krok *w dobrym kierunku* (C.G. Jung, *Ricordi* etc., dz. cyt., s. 246-247, z nota).

całkowicie dobrowolnie oddał swoje życie. O. Papczyński bardzo mocno uwypukla aspekt dobrowolności ofiary Chrystusa. Stara się ukazać Jego wielkie *pragnienie* poświęcenia się za rodzaj ludzki⁷⁷. Powołując się na teksty biblijne wykazuje, że to niepojęte pragnienie ofiary towarzyszyło Chrystusowi od początku Jego misji, aż do skonania na krzyżu. Przecież już jako Syn Boży mówił przez proroka o swej męce i śmierci (Iz 52,13-53,1-12), a na ziemię zstąpił po to, by wypełnić wolę Ojca⁷⁸. Zaś, jako Jezus Chrystus z Nazaretu wiedział o godzinie swej ofiary i wielokrotnie mówił apostołom o jej zbliżaniu się. Gdy już nadszedł czas, wbrew ich protestom udał się do Jerozolimy⁷⁹. W czasie Ostatniej Wieczerzy nie tylko mówił o zdradzie, ale nawet zwrócił się do swego zdrajcy-Judasza, aby czynił prędzej to, co zamierza czynić (J 13,27). Po jego zaś wyjściu entuzjastycznie wielbił Ojca za nadejście momentu czekającej Go męki (J 13,31-32)⁸⁰.

Po zakończeniu Wieczerzy nie ukrył się, lecz razem z uczniami udał się do Ogrójca, gdzie gorąco się modlił i mimo strasznej męki duchowej, deklarował Ojcu Niebieskiemu gotowość złożenia z siebie ofiary. Cierpienia duchowe, które wyciskały z Niego krwawy pot (por. Łk 22,39-44), pochodziły nie tylko z odrazy do zbliżającej się śmierci i uświadomienia sobie złości grzechów ludzkich, ale jeszcze bardziej z miłości i solidarnego współczucia, którym obejmował nieszczęśliwych grzeszników, ich nędze i cierpienia⁸¹. Po swej modlitwie zaś odważnie wyszedł naprzeciw Judaszowi i prowadzonym przez niego siepaczom (Mk 14,41). *Mając przed sobą wesele, podjął krzyż* i z miłości do nas wydał samego siebie, pozwalając krępować się więzami⁸².

Mówił, że czyni to zupełnie dobrowolnie⁸³, a fakty potwierdzają, że nie został wyzuty ze swej boskiej mocy. Bowiem, w Ogrójcu na Jego słowa: *Jam jest*, agresorzy aż trzykrotnie cofnęli się wstecz i padli na ziemię (J 18,4-7)⁸⁴. Nie skorzystał też z pomocy swego obrońcy Piotra, a ucho zranionego sługi zaraz uleczył. Surowiej też zganiał apostoła za jego gorliwość, niż Malchusa: kazał mu schować miecz do pochwy, zapewniając, że gdyby tylko zechciał, miałby dla swej obrony więcej niż dwanaście hufców anielskich⁸⁵.

Ta sama zbawcza miłość Boga do ludzi ujawniła się u Zbawiciela w czasie męki, a zwłaszcza podczas ukrzyżowania. Gdy Chrystus wypowiadał na krzyżu słowo *Pragnę* (J 19,28), chodziło Mu nie tyle o uśmierzenie pragnienia fizycznego, lecz o wolę

⁷⁷ Por. *Orator Crucifixus*, V.

⁷⁸ Por. *Christus Patiens*, III, § 3; IC, f. 162v, § 3; por. Hbr 10,9: *Oto idę, abym spełniał wolę Twoją*; IC, f. 14r-14v, § 2-3; f. 111v, § 3; f. 178, § 1.

⁷⁹ Por. np., Mt 16,21; 17,22-23; 26,1-2; Mk 8,31; 9,31; 14,27-21; Łk 9,22; 9,43-44; 22,21-23; J 11,8-10; 12,23-24.

⁸⁰ Por. *Christus Patiens*, II, § 2.

⁸¹ Por. IC, f. 176r, § 1-2; por. też płacz Chrystusa nad Jerozolimą: IC, f. 72v-73r, § 1.

⁸² Ef 5,2; Hbr 12,2; por. *Christus Patiens*, I, § 1-2.

⁸³ Jeszcze przed męką Jezus zapewniał: *Dlatego miłuje Mnie Ojciec, bo Ja życie moje oddaję, aby je potem znów odzyskać. Nikt Mi go nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję. Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać. Taki nakaz otrzymałem od mojego Ojca* (J 10,17-18).

⁸⁴ Por. *Christus Patiens*, I, § 4.

⁸⁵ Por. *Christus Patiens*, II, § 5; por. Mt 26,51-54; Łk 22,50-51; J 18,10-11; por też Mt 16,21-23.

zbawienia grzesznych ludzi, bo nawet nie skorzystał z usługi żołnierza. Potwierdzenia swego zdania upatruje o. Stanisław we wcześniejszym fakcie spotkania Jezusa z Samarytanką (J 4,1-43). Tam też Jezus *pragnął*, ale w rzeczywistości nie skorzystał z wody, gdyż Jego pragnienie było skierowane do pozyskania dla Boga owej grzesznej niewiasty i jej współziomków⁸⁶.

Jezus Chrystus oddawał więc swe życie z miłości i pragnienia by zbawić nieszczęsny grzeszny rodzaj ludzki. Łotrowi skazanemu za przestępstwa na śmierć obiecał raj, gdy tylko ten Go o to poprosił. Wstawiał się do Ojca nawet za swych morderców⁸⁷. Miłość Boża, która przyjęła postać miłosierdzia Bożego, powodowała więc u Chrystusa wielkie nie do pojęcia pragnienie zbawienia nie tylko przyjaciół Bożych, ale i nieprzyjaciół, do których należą grzesznicy⁸⁸. Dlatego za nimi wstawiał się do Ojca, aż do ostatniego tchnienia i dla ich ocalenia oddał swoje życie⁸⁹. Poleciał Ojcu Niebieskiemu cały Kościół⁹⁰, i do pomocy pozostawił mu ponadto swoją Matkę (J 19,26-27)⁹¹.

W ten sposób Jezus Chrystus ukazał nam przykładem i ofiarą swego życia oraz przekazał w postaci Ewangelii, pełną prawdę o Ojcu, o sobie jako Słowie Odwiecznym oraz o Duchu Świętym. On, który odkupił nas przez swą mękę, śmierć i zmartwychwstanie, tym samym odsłonił nam i wdrożył w życie wspaniałą, odwieczną Bożą plan zbawienia i ukazał nam Ojca niebieskiego jako niepojętą dla nas Miłość miłosierną i jednocześnie najwyższy wzór do naśladowania (Mt 5,48)⁹². Sam też, będąc Jego Synem i jako Bóg-Człowiek - najdoskonalszym Jego obrazem, stał się dla nas najbliższym i najbardziej czytelnym wzorem do naśladowania. Najlepszym źródłem poznania Boga i drogą do Jego osiągnięcia jest więc Jezus Chrystus, Jego życie, czyny i nauka, jak również Duch Święty działający z Nim i zesłany przez Niego od Ojca Kościołowi⁹³.

Z przytoczonych przez o. Stanisława przejawów wyjątkowego miłosierdzia Bożego, trzeba zaakcentować oprócz decyzji Chrystusa pozostania z nami w Eucharystii aż do skończenia świata, abyśmy nie byli sierotami (por. Mt 28,20)⁹⁴, również fakt zesłania nam Ducha Świętego. Ten najwspanialszy Gość przychodzi do każdego z nas przez chrzest, a jeśli wskutek grzechu stracimy łaskę Bożą, możemy ją odzyskać przez sakrament pokuty, dany nam jako "deska ratunku po naszym rozbiciu się". Dzięki obecności Ojca jako Opatrzności, posiadaniu Jezusa Chrystusa w Eucharystii i obecności *Ducha Świętego Pocieszyciela*, Bóg stał się nam bliski i jest realnie

⁸⁶ Por. *Orator Crucifixus*, V. *Pragnę*.

⁸⁷ Por. *Orator Crucifixus*, I.

⁸⁸ Przykładem tego jest razem ukrzyżowany Łotr, por. *Orator Crucifixus*, II.

⁸⁹ Por. *Orator Crucifixus*, I.

⁹⁰ Por. *Orator Crucifixus*, VII.

⁹¹ Por. *Orator Crucifixus*, III.

⁹² IC, f. 67r, § 1.

⁹³ Por. IC, f. 161r-161v, § 2-3; f. 161v-162r, § 1-3.

⁹⁴ Por. IC, f. 51v-52r, § 3.

obecny wśród nas. Chętnie też przychodzi do naszych serc⁹⁵. Gdy zaś On zamieszkuje w sercu, człowiek jest Jego świątynią⁹⁶.

O. Papczyński uwzględniając aspekt pedagogiczny działania Boga, zauważa, że to ze swej dobroci Opatrzność sprawiła, iż nastąpiło wcielenie Syna Bożego, odkupienie świata przez mękę, śmierć i zmartwychwstanie, że do współpracy z Nim nie zostali powołani możni tego świata, lecz biedni rybacy, że grzeszny Piotr został wyznaczony na Głowę Kościoła, a niewierny Tomasz był nieobecny podczas pierwszego ukazania się apostołom Zmartwychwstałego itd.⁹⁷ Ona dopuszcza na nas pokusy i trudności, byśmy przez walkę wzrastali duchowo, umacniali się w cnotach, gromadzili zasługi i postępowali w doskonałości. Ona też działa przez swoich aniołów i świętych⁹⁸.

III. Niepokalana Matka Miłosierdzia

Opatrzność Boża troszczy się więc o ludzi i okazuje im miłosierdzie nie tylko bezpośrednio sama ale posługuje się też aniołami i ludźmi, zwłaszcza świętymi. W sposób szczególny czyni to przez Najświętszą Maryję Pannę⁹⁹. Dzięki uprzedzającej łasce Maryja pierwsza skorzystała z Bożego miłosierdzia, uniknąwszy grzechu pierworodnego. Swą wdzięczność wyśpiewała Bogu w "Magnificat". Obdarowana pełnią łaski, stała się Niepokalaną Matką Pana, Jego Towarzyszką podczas męki i narzędziem miłosierdzia Bożego. Jest *Ona Matką Miłosierdzia i Ucieczką grzeszników*, bo jest Matką Jezusa Chrystusa Odkupiciela i On sam przed śmiercią dał nam Ją za Matkę. Spójrzmy więc jak według o. Stanisława Pan Bóg przygotował Maryję do przewidzianych zadań i w jaki sposób chce przez Nią okazywać ludziom swoje miłosierdzie¹⁰⁰.

Fakt Niepokalanego Poczęcia N.M.P. stał się pierwszym historycznym krokiem na drodze do realizacji odwiecznego planu miłosierdzia Bożego wobec ludzi. Stanowiło ono przygotowywanie Maryi na Matkę Mesjasza. W rozważaniu na święto Niepokalanego Poczęcia o. Stanisław mówi, że Maryja już od wieków znajdowała się w

⁹⁵ Por. np., TDM, rozdz. 2, s. 11; IC, f. 119v-120r, § 1..

⁹⁶ *Słusznie więc powiedziano, że właśnie pocnie z Ducha Świętego Ta, która była pełna łaski, pełna Ducha Świętego. [...]. Naprawdę jest wielkim szczęściem posiadać Ducha Świętego; jeszcze większym, działać według Ducha Świętego, a największym, dokonać swych dni w Duchu Świętym. [...]. O najszczęśliwsza z Dziewic! [...] spraw, abyśmy według Ducha Świętego żyli i umierali* (IC, f. 107v, § 2; por. TDM, rozdz. 19, s. 151; IC, f. 47r, § 2; f. 54v, § 1; f. 57v, § 3; f. 124r, § 2 i § 3; f. 165r, § 1; f. 166v, § 3).

⁹⁷ Por. np., IC, f. 97r, § 3; f. 142 v, § 1 i 2; f. 122v, § 1; f. 145r-145v, § 1.

⁹⁸ Por. np., IC, f. 51v-52r, § 3; f. 35r, § 3; f. 53v, § 1; f. 119v, § 1; f. 161v, § 2; f. 162r, § 3; f. 172v-173r, § 1; f. 12v, § 3; 19r, § 1; f. 30r-30v, § 3; f. 133v, § 1.

⁹⁹ IC, f. 134r, § 3; por. też: IC, f. 133r, § 1; *Orator Crucifixus*, s. 38-39; TDM, rozdz. 20, s. 158-159.

¹⁰⁰ S. Papczyński, jako teolog i wychowawca dostrzega rolę niewiasty, jaką Pan Bóg przewiduje dla niej w planie zbawienia. Z punktu widzenia antropologii rola niewiasty jest bowiem równie istotna, jak i rola mężczyzny. Potwierdza to współczesna psychologia. Np. C. G. Jung (nie jest on teologiem i nie uwzględnia metody teologicznej i ustalonych w niej pojęć, a przy tym ulega wpływowi magii i panteizmu), wysunął błędną hipotezę Boga nie troistego, ale o czterech osobach (por. Mitch Pacwa SJ, *Katolicy wobec New Age*, Kraków 1997, r. 2, s. 39-40; C. G. Jung, *Ricordi, sogni, riflessioni*, Milano 1995, s. 246s.

zamyśle Boga (por. Prz 8,22-23), bo zaraz po upadku pierwszych Rodziców była przewidziana w wyroku wydanym na Węża. Już więc wtedy jako prorocstwo *wyszła z ust Najwyższego* (Rdz 3,15). Wtedy też została ukazana jako Niewiasta-Matka mająca walczyć z Wężem-szatanem, i ze swym Potomstwem zwyciężyć go¹⁰¹.

O. Stanisław mówi o Niej, jako o *Nowej Ewie*, która tym razem faktycznie stała się *pomocą dla Nowego Adama*. Gdy bowiem po złamaniu przykazania przez pierwszych Rodziców wszyscy ludzie stali się przyjaciółmi Węża, a nieprzyjaciółmi Boga, Ona jedna, już w momencie poczęcia została nawiedzona przez Ducha Świętego i napełniona przez Niego łaską. Uniknęła grzechu pierworodnego i stała się *Córką Bożą z adopcji* (por. Rz 8,14). Od momentu swego zaistnienia *okazała się nieprzyjaciółką diabła, bo została poczęta bez pierworodnej zmazy*. Na zasadzie paralelizmu z Ewą, jako przyjaciółka Boga stała się *pomocnicą Nowego Adama* w walce z szatanem i w budowaniu z Chrystusem Królestwa Bożego¹⁰².

Maryja poczęta bez zmazy pierworodnej, z miłosierdzia Bożego *została wyjęta z powszechnego losu wszystkich śmiertelników [...], ozdobiona nieskończonymi charyzmatami, wywyższona i wyniesiona ponad wszystkie stworzenia*. Uświęcona przez Ducha Świętego pełnią łaski (por. Łk 1,30), stała się mistyczną świątynią, w której zamieszkała Trójca Święta¹⁰³. W ten sposób Ojciec Niebieski przygotował Maryję, na *Arkę Nowego Przymierza*, na - potrzebne Synowi Bożemu - *Sanktuarium* pośrodku Kościoła. Choć od momentu swego poczęcia była świętą, została jeszcze bardziej uświęcona przez Jego poczęcie i przebywanie w Jej łonie przez dziewięć miesięcy¹⁰⁴.

Już samo narodzenie się Maryi można przyrównać do *jutrzenki* zwiastującej *Wieczysty Dzień*, lub do *księżycy*, który odslonecznym światłem będzie oświecał *noc* grzeszników, do *Miasta Ucieczki*, dającego grzesznikom nadzieję ocalenia, wreszcie do *mgły* chroniącej ziemię przed palącym żarem¹⁰⁵.

O. Stanisław, dla podkreślenia istniejącego kontrastu między Maryją a Ewą, w rozważaniu na święto Narodzenia N.M.P. mocno akcentuje Jej cnotę posłuszeństwa. Radzi, by już od maleńkiej Maryi, nabyć posłuszeństwo, bo należy ono do wielkich cnót i jest rodzicielką innych cnót¹⁰⁶. Serce Maryi było nieskalane i święte, ponieważ autorem Jej świętości od początku był Duch Święty. Przecież o tym, że była *pełna łaski*, dał świadectwo sam Pan Bóg przez swego posłańca Gabriela, *jednego z wodzów niebieskich zastępów*. Jako *Pełna Łaski* miała więc serce zamieszkałe przez Boga, *pełne Boga*¹⁰⁷. Nie było w nim miejsca na skłonności do egoizmu i do grzechów, bo Duch Święty, to przecież Miłość Boża. Stan łaski od momentu Jej poczęcia oznaczał, że

¹⁰¹ Por. IC, f. 144v, § 1.

¹⁰² Tamże; por. też: *Pochwała Bogurodzicy Dziewicy Maryi, Prodrumus*, s. 62-70.

¹⁰³ IC, f. 144r, § 1-2; IC, f. 109v, § 1.

¹⁰⁴ Zob IC, f. 128v-129r, § 3; 129r, § 1.

¹⁰⁵ IC, f. 133r, § 1; IC, f. 144v, § 2; IC, f. 144v-145r, § 2-3. Warto zwrócić uwagę na użyte przez o. Stanisława alegorie, wzięte z *Litanii do NMP* i z *Godzinek o Niepokalanym Poczęciu*.

¹⁰⁶ Por. IC, f. 133r-133v, § 2).

¹⁰⁷ *Prodrumus*, s. 36.

została wyróżniona wśród wszystkich niewiast. Duch Święty sprawił, że mimo wyróżnienia pozostała pokorną i posłuszną Bogu. Uważała się tylko za *Slużebnicę Pańską* i była gotowa na pełnienie woli Boga, a tym samym wciąż otwarta na przyjęcie coraz większych łask Bożych. Toteż nawet w sprawie po ludzku niemożliwej do spełnienia (dziewica - matka), okazała Bogu posłuszeństwo, wypowiadając swoje *Fiat*. W ten sposób, nie przestając być Dziewicą została Matką Zbawiciela¹⁰⁸.

Opierając się na niektórych pismach apokryficznych, o. Stanisław stara się opisać Jej pobyt i wychowywanie w świątyni¹⁰⁹. Natomiast za św. Janem Damasceńskim i św. Ambrożym powtarza, że będąc całkowicie wolną od skażenia grzechem pierworodnym i jego skutków, posiadała jednocześnie wszelkie cnoty. Za nimi też wymienia i opisuje niektóre ważniejsze cnoty, jak żywą wiarę, czystość, posłuszeństwo, umiłowanie Boga, miłość bliźniego, pobożność, pracowitość, ubóstwo, wstrzemięźliwość, mądrość itd. Mówi o wyposażeniu Jej przez Boga w cnoty wlane w stopniu najwyższym, przez co została odpowiednio przygotowana na Matkę Mesjasza¹¹⁰.

Jak więc widzimy, przez Niepokalane Poczęcie, przez życie w stanie łaski, wychowywanie się w świątyni i wyposażenie w cnoty, Maryja została przygotowana na Matkę Mesjasza, a tym samym na Jego wychowawczynię i nauczycielkę. Wciąż posłuszna Bogu, otwarta na pełnienie nawet Jego życzeń, poczęła Jezusa Chrystusa, zrodziła Go i wychowała, przez co osiągnęła jeszcze większą pełnię łaski i świętości¹¹¹.

Będąc najpierw Matką, została z kolei uczennicą swego Syna - Syna Bożego, świadkiem Jego działalności i współpracownicą podczas nauczania, działalności publicznej, a zwłaszcza męki¹¹². Zawsze wolna od grzechów i ich następstw, miłująca Boga i spełniająca Jego wolę, została włączona w dalszą misję Jezusa Chrystusa. Przez Niego została doskonale przygotowana do przyszłego zadania i na Kalwarii w osobie Jana oddana Kościołowi na Matkę duchową, Nauczycielkę i Wychowawczynię¹¹³.

Mając w swym Niepokalanym sercu Boga wносиła Go ze sobą wszędzie, dokądkolwiek się udawała. Widać to podczas odwiedzin u krewnej, św. Elżbiety, w

¹⁰⁸ "Znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego" (Mt 1,18). Kobiety starożytnych pogan zmyślały, że rodzą z bogów. Był to fałsz, to grzech, to błąd pogański. Najświętsza Maryja Panna z Ducha Świętego poczęła w łonie Syna Bożego. Jest to tajemnica, to łaska, to artykuł wiary. Słusznie więc powiedziano, że właśnie pocznie z Ducha Świętego Ta, która była pełna łaski, pełna Ducha Świętego. [...]. O, najszczęśliwsza z Dziewic! O, najbardziej błogosławiona z Matek! Z serca winszuję Ci takiego wyróżnienia, udzielonego Tobie tylko jedynej z powszechnego chóru świętych kobiet. Spraw, abyśmy według Ducha Świętego żyli i umierali (IC, f. 107r, § 2; por. IC, f. 108r, § 1; IC, f. 109r, § 4; IC, f. 106v-107r § 1).

¹⁰⁹ Tamże, s. 36-37. Por. takie pisma apokryficzne, jak *Protoewangelia Jakuba* (rozdz. 1-18) i z *Ewangelia Pseudo-Mateusza* (r. 1-17); Daniel Rops, *Apokryfy Nowego Testamentu*, Londyn 1955, ss. 40-49 i 53-62.

¹¹⁰ Por. *Pochwała Bogurodzicy Dziewicy Maryi, Prodromus*, s. 36-38.

¹¹¹ Najświętsza Maryja Panna z Ducha Świętego poczęła w łonie Syna Bożego. Jest to tajemnica, to łaska, to artykuł wiary. Słusznie więc powiedziano, że właśnie pocznie z Ducha Świętego Ta, która była pełna łaski, pełna Ducha Świętego (IC, f. 107r, § 2); por. też: IC, f. 109v, § 2; IC, f. 128v-129r, § 3; IC, f. 129r, § 1.

¹¹² O. Stanisław chcąc podkreślić przyłgnięcie Niepokalanej Matki do planu miłosierdzia Bożego i do solidaryzowania się Jej z Synem w misji mającej na celu zbawienie ludzkości, z barokową przesadą mówi, że Ona też tak bardzo nas kochała, że gdyby zachodziła potrzeba, sama byłaby gotowa dostarczyć do Jego ukrzyżowania gwoździ, a nawet pomóc w samym krzyżowaniu (*Prodromus*, s. 38).

¹¹³ Por. *Pochwała Bogurodzicy, Prodromus*, s. 36-38.

czasie narodzin Syna w Betlejem, podczas ofiarowania Go w świątyni i spotkania z Symeonem, jak również wtedy, gdy razem ze św. Józefem ponownie poszła z dwunastoletnim Jezusem do świątyni¹¹⁴. Jej udział w misji Syna okaże się wyraźniej, gdy razem z Nim uda się na gody weselne w Kanie Kalilejskiej, gdy zachęci sługi do posłuszeństwa Jemu i gdy na skutek swego wstawiennictwa przyczyni się do ujawnienia chwały Bożej swego Syna Jezusa Chrystusa¹¹⁵. Stanie się więc najpierw towarzyszką wspierającą Go w Jego działalności i misji głoszenia Ewangelii, a później w zapowiedzianym przez Symeona składaniu ofiary na Kalwarii¹¹⁶. Razem z Jezusem Chrystusem, który po swej męce i zmartwychwstaniu otrzymał pełnię władzy od Ojca, przewidział więc Bóg w swym planie udział Niepokalanej Matki Chrystusowej. Ukazał Ją nam jako najszlachetniejszą część Kościoła i najlepszy po Chrystusie wzór do naśladowania¹¹⁷. W osobie Jana została Jej powierzona przez Chrystusa macierzyńska misja wobec całego Kościoła. Dlatego Kościół od początku będzie Ją czcił jako Matkę Pana, a jednocześnie jako swoją Matkę duchową. Wiemy, że gdy uczniowie Chrystusa gromadzili się, *wszyscy oni trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, Maryją, Matką Jezusa i braćmi Jego* (Dz 1,14)¹¹⁸. Wraz z apostołami w Wieczerniku otrzymała Ona już w widoczny sposób, Ducha Świętego¹¹⁹.

Będąc "Pełna łaski" jest dla każdego chrześcijanina idealnym wzorem otwarcia się na Ducha Świętego, współpracy z Nim i wnoszenia Boga w ludzkie życie. Dlatego o. Stanisław nalegał, by korzystając z Jej pomocy, jednocześnie naśladować Ją w otwarciu się na Ducha Świętego, i jak wiemy, sam starał się to czynić. Podejmując działalność zakonodawczą, uważał się za narzędzie Ducha Świętego. To jego przekonanie podzielali inni, tj. biskupi i najbardziej reprezentatywni członkowie zgromadzenia¹²⁰.

O. Stanisław mówi, że aby szczęśliwie dotrzeć do wiecznego celu i mieć możliwość znalezienia się w niebie razem z Maryją, nie wystarczy samo tylko rozniecanie do Niej w sercu uczuć miłości, lecz należy naśladować Jej cnoty i okazywać posłuszeństwo¹²¹. Jako pedagog przypomina słowami św. Ambrożego, że aby

¹¹⁴ Por. IC, f. 123v, § 3; IC, f. 146v, § 3; IC, f. 103v-104r, § 1; IC, f. 13r-13v, §§ 1 i 3.

¹¹⁵ Por. IC, f. 15r-15v, § 2; IC, f. 15v-17r, §§ 1 i 3.

¹¹⁶ O. Stanisław zdecydowanie odrzuca opinię tych teologów, którzy wysuwali hipotezę, że Maryja doznała pewnego zaćmienia świadomości podczas męki Syna. Jej postawa miłości i posłuszeństwa, która się ujawniła wobec planu Bożego już podczas zwiastowania, przekonywująco tłumaczy Jej dzielną postawę pod krzyżem (por. *Prodromus*, s. 38).

¹¹⁷ Np., por. IC, f. 140v, § 1; IC, f. 150v, § 1.

¹¹⁸ Por. Dz 2,42.46; 12,12; 6,4.

¹¹⁹ Por. *Ukrzyżowanego Mówcy słowo trzecie, Orator Crucifixus III*, § 1-2; IC, 141v, § 3.

¹²⁰ Por. wypowiedź o. Stanisława, *Fundatio Domus Recollectionis, Positio Pap.*, s. 358, §1; bpa S. Wierzbowskiego, *Erectio I*, tamże, s. 394-395, s. 422, § 1, bpa H. Wierzbowskiego, *List*, tamże, s. 522-523; o. C. Wysznińskiego, VW f. 1v-2r; A. Fischera, *Protocollum Balsam.*, s. 1.

¹²¹ Por. wypowiedź w *Inspectio cordis*: "Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2,5). W jakiś sposób, do dokonania tego cudu w Kanie było wymagane poświęcenie się i posłuszeństwo uczniów. Rozumiejąc wolę swego Wszechmocnego Syna, do nich Matka Najświętsza, pobudziła ich swoją zachętą. Tak samo do każdego dziecka, które łaska Boża w tobie i przez ciebie będzie wspomagała, do wykorzystania wszystkich łask, których Najwyższy Pan ci użył, wymagana jest zgoda twej woli, twój udział i współdziałanie. Co bowiem dobrego mógłby On przez ciebie zdziałać, jeśli ty Jego postanowieniom i woli się opierał? Co mógłby ci polecić, powierzyć, w czym inspirować, jeśli nie byłbyś gotowy do słuchania, do spełnienia tego? (IC, f. 16v-17r, § 3; por. tamże, f. 15v-16r, § 3; f. 106v-107r; f. 109r, § 4; f. 140r, § 1; f. 167v-168r, § 1).

naśladować Maryję, należy wpatrywać się w Nią, jako we wzór osobowy, patrzeć w Jej obraz odbijający jak lustro wdzięk czystości i piękno cnoty. Bowiem zawsze najlepszym wzorem prawego życia jest sam nauczyciel i dlatego od niego przede wszystkim należy uczyć się szlachetności¹²². Maryja zaś posiada tak wielką i wspaniałą szlachetność, że wybrała Ją sobie sama Światłość. Taką była Maryja, że Jej życie stało się szkołą dla wszystkich¹²³.

Warto zauważyć, że o. Stanisław mówi o wpatrywaniu się w obraz Maryi, która, jak lustro odbija cnoty; w innych zaś pismach, nawiązując do *Pieśni nad pieśniami* (6,10), przyrównuje Maryję do księżycy¹²⁴. Te alegoryczne porównania są przez niego słusznie dobrane, bo jak odbijający się obraz ma swoją przyczynę poza lustrem, tak i księżyc świeci światłem odbitym, które ma swe źródło w słońcu. Przez przyrównywanie do nich Maryi chce nam uświadomić, że ostatecznym źródłem łask, charyzmatów i cnót jest Bóg, jest Chrystus¹²⁵.

O. Papczyński nie poprzestaje tylko na alegoriach ale w innym miejscu wprost mówi, że godność Maryi Matki Bożej, Jej wszystkie zaszczyty, łaski, prerogatywy przywileje i wyjątki zależą od Jej Syna, od Jezusa Chrystusa, który z Niej się narodził, a następnie dokonał naszego odkupienia, dopuszczając Ją również do udziału w swoim cierpieniu¹²⁶.

O tej szkole dla wszystkich napisze o. Stanisław w kilka lat później¹²⁷, już jako marianin. Zostanie wtedy obdarzony przez Boga jeszcze nowym "darem oświecenia", o którym wspomni w swoim *Memoriale donorum, illuminationum etc.* Powie tam, że Błogosławiony Stanisław Kostka stawszy się uległym wobec Najświętszej Maryi Panny, bardzo wiele zyskał dla swego powołania¹²⁸. Gdy weźmiemy do ręki życiorys św. Stanisława Kostki, bez trudności zorientujemy się, że od najwcześniejszej młodości jego zawierzenie Maryi i uległość wobec Niej wyrażały się nie tylko w upatrywaniu w Niej wzoru do naśladowania, lecz również w uznawaniu Jej za najlepszą swoją Matkę¹²⁹.

O. Papczyński patrzy więc na Niepokalane Poczęcie NMP z jednej strony jako na wzór do naśladowania, a z drugiej - jako na najlepszą Matkę i Opiekunkę niosącą

¹²² Dziś tę zasadę przypomina A. Cencini, gdy pisze, że powołanie chrześcijańskie polega na naśladowaniu osoby, nie zaś ideologii (por. *Vita consacrata*, Alba 1944, s. 139).

¹²³ Por. *Prodromus*, s. 69-70.

¹²⁴ Por. np., *Orator Crucifixus*, s. 36-37; IC, f. 3r-3v, § 2.

¹²⁵ Bóg chce, żeby razem z Jego Synem była czczona Matka (por. IC, f. 150v, § 1).

¹²⁶ Cała Jej godność Maryi pochodzi od Jej Syna Jezusa Chrystusa (por. IC, f. 133r, § 1; f. 134r, § 3; f. 12r-12v, § 2; f. 183r, § 1-2).

¹²⁷ Chodzi tu o TDM, por. też IC, f. 140v, § 1. Tę nazaretańską szkołę, w której Maryja jest Matką, wychowawczynią i nauczycielką, przypomni w naszych czasach papież Paweł VI, podczas swojej pielgrzymki do Ziemi Świętej, która miała miejsce w styczniu 1964 r. W przemówieniu, wygłoszonym piątego stycznia w Nazarecie, mówił o jej wielkim znaczeniu i o jej potrzebie dla nas dzisiaj (por. *Liturgia Godzin I*, s. 378-380).

¹²⁸ Por. A. Fischer, *Protocollum Ordinis Mariani*, Balsamao 1758, s. 200.

¹²⁹ W Rzymie Stanisław spytany przez znanego teologa, o. Emanuela Saa, dlaczego tak bardzo czci Maryję, odpowiedział w tej właśnie terminologii, że Ona jest jego Matką (Józef Majkowski TJ, *Święty Stanisław Kostka*, Rzym 1965, s. 170).

swym dzieciom pomoc¹³⁰. Podchodząc z pietyzmem do tajemnic wiary, nie czyni wysiłku, by w sposób spekulatywny ukazać kontemplowany przez siebie obraz Najświętszej Matki i Jej Niepokalanego Poczęcia¹³¹, bo wyznaje: *Umysłem pojmuję niemal wszystkie poszczególne wobec nas Jej dobrodziejstwa, lecz brak mi słów, którymi mógłbym innym podać je do do rozważania*¹³².

Mając na uwadze posiadaną w sercu wizję i kierując się swym wieloletnim doświadczeniem wychowawcy, o. Stanisław woli ukazać w *Templum Dei Mysticum* ideał Niepokalanej i zaproponować czytelnikom, aby odtworzyli go w sobie jako *mistyczną świątynię Bożą*. Zachęca, by *wszelkiego stanu* czytelnicy rozważali podane w jego dziełku treści i próbowali wprowadzić je w życie.¹³³ Matka Najświętsza Niepokalana jako najdoskonalsza Mistyczna Świątynia, najwierniej odtworzyła w sobie obraz Boży i najdoskonalej upodobniła się do Chrystusa. Dlatego jako wzorcowa Mistyczna Świątynia może rzeczywiście stanowić proponowany model doskonałości dla chrześcijan.

Według o. Stanisława, każdy człowiek jest mistyczną świątynią Bożą, cenniejszą od znanych z historii najwspanialszych i najstynniejszych świątyń materialnych, ponieważ jest obrazem Boga, Jego mieszkaniem i jednocześnie przybranym dzieckiem. O ile jednak świątynie materialne podlegają zniszczeniu, to tymczasem dusza ludzka ze swej natury jest nieśmiertelna. Stąd pochodzi niezmiernie wielka godność człowieka, a jego wartość jest nieporównywalna z jakimkolwiek innym stworzeniem¹³⁴.

Murem ludzkiej mistycznej świątyni jest ciało, niektóre zmysły pełnią w niej rolę sług, inne zaś są jej drzwiami i oknami. Najważniejszym jednak obiektem we wnętrzu mistycznej świątyni, jej ołtarzem, jest serce. Należy przez nie rozumieć to, co w człowieku jest najbardziej istotne i szlachetne, tj. duszę i jej władze: rozum, wolę i pamięć, nie wyłączając przy tym dobrych uczuć i uporządkowanych namiętności. Serce ludzkie, które nie może być szczęśliwe bez Boga, powinno być Jemu całkowicie oddane. On sam też chce je posiadać, żeby w nim zamieszkać i napełnić je szczęściem. Zresztą, wyraźnie o nie woła: *Synu, daj mi swoje serce* (Prz 23,26). Bóg powinien je posiadać i stale w nim przebywać, jak Król na swoim tronie, jak Najświętszy Sakrament, który wciąż znajduje się w kościele na ołtarzu w tabernakulum¹³⁵.

Dlatego na *ołtarzu serca* nie powinno być żadnych plam, brudów i bałwanów, ani też nie powinno się na nim składać nieprawych i nieczystych ofiar. Jedynym kapłanem

¹³⁰ Jak św. Stanisław Kostka, podobnie i o. S. Papczyński od młodości miał żywy stosunek do Maryi jako Matki, wychowawczyni i nauczycielki i taki proponował też innym. By wychować Ojczyźnie dobrych obywateli i mówców, w swym podręczniku *Prodromus*, tak do Niej się zwracał: *Naucz, o Najczystsza Rodzicielko Mądrości, i dobrze żyć i dobrze przemawiać* (s. II).

¹³¹ Nb, Należy tu dodać, że o. Ś. Papczyńskiemu do tego stopnia podobało się teologiczne opracowanie D. Kochanowskiego OFM prawdy o Niepokalanym Poczęciu, pt. *Novus asserendae Immaculatae Conceptionis Deiparae Virginis modus*, Cracoviae 1669, że napisał do niego specjalny epigramat, pt. *Triumphus B. V. M.* (por. też: *Prodromus*, s.181).

¹³² TDM, rozdz. 20, s. 159.

¹³³ Por. TDM, rozdz. 1, s. 8-9.

¹³⁴ Por. TDM, rozdz. 1-2.

¹³⁵ Por. TDM, rozdz. 3, s. 19-36.

uprawnionym do składania na nim ofiar jest czysta miłość. Jeśli miłość jest rzeczywiście czysta i szczerą, bo towarzyszy jej również pokora, wówczas Duch Święty, niestworzona Miłość, jest Tym, który poddaje kadzidło modlitwy, zapala je, roznieca płomień i przyjmuje miłą woń, a człowiek przepełniony pokojem i szczęściem zaczyna już na ziemi odczuwać przedsmak nieba. Z miłością więc i z czystą intencją należy na tym ołtarzu składać ofiary dobrych uczynków oraz ofiary kadzielne modlitw i szlachetnych uczuć¹³⁶.

Przede wszystkim jednak należy Bogu złożyć na nim w całości ofiarze swoją wolę. Oznacza to ciągłą gotowość na pełnienie woli Bożej, przy jednoczesnym wyrzeczeniu się swego egoizmu, szkodliwych zachcianek, złych chęci i pragnień. Pomocą w spełnianiu woli Bożej, niejako światłem pośród nocy dla pielgrzymów zmierzających do *niebieskiej Ziemi Obiecanej*, są przykazania Boże, kościelne, ustawy zakonne, a nawet sprawiedliwe prawa cywilne oraz polecenia i rady właściwych przełożonych; są nią także właściwie rozeznane natchnienia Boże. Stróżem zaś i przewodnikiem podczas ich pielgrzymki jest sumienie. Każdy chrześcijanin zostaje wyposażony na drogę do nieskończonego wysokiego niebieskiego celu¹³⁷, w odpowiednie pomoce, dary i charyzmaty, ma też zapewniony duchowy pokarm w postaci słowa Bożego, sakramentów, a zwłaszcza Eucharystii. W taki sposób Pan Bóg, Eucharystyczny Chrystus, który jest Drogą, Prawdą i Życiem oraz Duch Święty wciąż towarzyszy mu swą obecnością. Ponadto człowiek otrzymuje do pomocy aniołów i świętych¹³⁸.

Razem z Jezusem Chrystusem, który po swej męce i zmartwychwstaniu otrzymał pełnię władzy od Ojca, przewidział Bóg w swym planie udział Niepokalanej Dziewicy Maryi Matki Chrystusowej. Nie tylko powołał Ją na Rodzicielkę swego Syna, lecz uczynił Ją Królową, duchową Matką nas wszystkich i Matką Miłosierdzia. Za św. Katarzyną ze Sjeny o. Stanisław wskazuje na Nią, jako na dane nam z woli Ojca Niebieskiego wyjątkowo skuteczne narzędzie Bożego miłosierdzia¹³⁹. Ponieważ ta najwspanialsza Mistyczna Świątynia jest najszlachetniejszą częścią Kościoła i najprzedniejszym po Chrystusie wzorem do naśladowania¹⁴⁰, dlatego o. Stanisław poleca Ją mariańskiej wspólnoty zakonnej, członkom bractwa Niepokalanego Poczęcia i starającym się o doskonałość wszelkiego stanu wiernym, jako ideał i konkretną drogę prowadzącą do Chrystusa.

Postać Niepokalanej Matki już Wniebowziętej, jest nie tylko pouczeniem dla nas jak warto żyć, ale jednocześnie ilustracją, do jak wielkiej pełni życia, szczęścia

¹³⁶ Por. TDM, rozdz. 5-7. O. Stanisław podaje dwa wzory *aktu ofiarowania się* Bogu w rozdz. 4, s. 30-38 oraz omawia ewangeliczne uczynki miłosierne w rozdz. 21, s. 164-199.

¹³⁷ Por. IC f. 67r.

¹³⁸ Por. IC, f. 36r-36v, § 2.

¹³⁹ O. S. Papczyński pisze o ustanowieniu Matki Najświętszej narzędziem Bożego Miłosierdzia w *Orator Crucifixus*, s. 38-39. Powołuje się na św. Katarzynę ze Sjeny i na jej dialog z Opatrznością Bożą (por. *Św. Katarzyna ze Sjeny, Listy*, wybór L. Grygiel, Poznań 1988, list 272, s. 228, por. też list 273, s. 75-79).

¹⁴⁰ Np., por. IC, f. 140v, § 1; IC, f. 150v, § 1.

wiecznego i chwały Pan Bóg przeznaczył i doprowadził człowieka. Każdy, przy dobrej woli, wpatrując się w stojący przed sobą wzór i jednocześnie wspierany podczas ziemskiej pielgrzymki przez Maryję, Szafarkę Łask i narzędzie Bożego Miłosierdzia, może z niego skorzystać, odnowić w sobie podobieństwo Boże i razem z innymi dojść do Niebieskiej szczęśliwej Ojczyzny.

IV. Motywy i dzieła miłosierdzia

Mając za sobą rozważania dotyczące uwarunkowań i koncepcji apostołatu miłosierdzia u o. Papczyńskiego, możemy obecnie zebrać razem ważniejsze racje, które mobilizowały go do apostołskiego działania i szczegółowiej wyliczyć podejmowane przez niego i jego zgromadzenie dzieła.

Doświadczenia o. Stanisława z najmłodszych lat przyczyniły się do tego, że uważał siebie za wielkiego grzesznika i wobec Boga czuł się wielkim dłużnikiem. Był przekonany, że sam więcej od innych skorzystał z dobroci i miłosierdzia Bożego i dlatego starał się innym czynić dobrze i służyć im jako narzędzie tegoż miłosierdzia. Stąd płynęła jego wielka troska i gorliwość o zbawienie bliźnich, zwłaszcza ludzi biednych, grzeszników i cierpiących w czyśćcu¹⁴¹.

Ze wspomnianych rozważań widać też, że o. Papczyński nie tylko wielił Boga za Jego dobroć i dziękował za otrzymane łaski, za wielokrotne uwalnianie go od zła, nieszczęść i śmierci, ale jednocześnie starał się Mu odwzajemnić za nie. Odwdzięczał się więc Bogu mówiąc innym o Jego miłosierdziu i o dobroci Jego Opatrzności¹⁴². Wdzięczność jego nie ograniczała się jednak tylko do słów i uczuć, lecz zaraz przeradzała się w czyn. Już na początku życia zakonnego chciał jako męczennik oddać Bogu swoje życie. Zostało mu jednak zachowane, by lepiej pojął miłość Boga, Jego miłosierdzie i tym gorliwiej głosił je innym.

Dlatego starał się zgłębiać miłosierdzie Boże, rozważając je, wygłaszając kazania pasyjne i pisząc cykle rozmyślań o męce Pańskiej. Przez poznanie Boskiego planu zbawienia, przez kontemplowanie dzieła stworzenia, życia Jezusa Chrystusa, a zwłaszcza wydarzeń paschalnych, głęboko pojął miłość Ojca Niebieskiego do ludzi.

¹⁴¹ Por. IC, f. 80v, § 3.

¹⁴² *Bądź uwielbiony mój Boże na wieki! Spraw, o Panie, abym po tylu przeżytych cierpieniach pozostał wierny swemu powołaniu.[...]. A ty, czytelniku, który rozważasz to, co na mnie przyszło, nie dziw się, że to opisałem; sądziłem bowiem, że jest wielkim złem nie głosić dobrodziejstw Bożych. Pragnę też i ciebie zachęcić do wielbienia Wszechmocy Pańskiej i wielkiej troskliwości, jaką nas wszystkich otacza. Niechaj Mu będą składane wieczne dzięki, cześć i chwala. Amen. [...] Spraw, mój Panie, błagam Cię najpokorniej, aby święta Opatrzność Twego najwyższego Majestatu w ten sam sposób kierowała mną do końca mego życia. Ufam i wierzę, iż tak będzie, abyś Ty był uwielbiony we wszystkich moich słowach, myślach i czynach. Amen.* (VW, f. 5v, § 18 i f. 6r-6v, § 20; J.Teixeira, s.12, § 26; s.13, § 31.

Zrozumiał, że miłosierdzie Boże, którego szczytowym wyrazem była męka, śmierć i zmartwychwstanie Zbawiciela, można porównać do niezgłębionej przepaści. Dlatego z wielkim przejęciem wyznaje: *Przytłoczył mnie ogrom tak wielkiej łaskawości, nie mogę, nie mogę pojąć tak wielkiej miłości!*¹⁴³. Stawiając sobie pytanie za św. Pawłem: "Kto mnie może odłączyć od miłości Chrystusowej?" (por. Rz 8,35), z wielką emocją odpowiada, parafrazując jego wypowiedź: *Kto mnie oderwie od miłowania przyjętego przeze mnie pod osłoną chleba prawdziwego Boga i Człowieka, Odkupiciela wszystkich ludzi? Czy ubóstwo, nagość, niedostatek, utrapienie, prześladowanie, trudy, bóleści, słabości? Czy pokusy, zniewagi, świat, piekło, jakaś rozkosz albo umartwienie? Czy schlebające perswazje złego ducha, czy też ludzkie gniewy, przykre słowa lub coś podobnego? Czy może wreszcie sama choćby najokrutniejsza śmierć? Jestem pewien, że żadna z tych rzeczy na wieki mnie nie odłączy, nie odciągnie, nie odwiedzie od miłości Jezusa Chrystusa, bo to wszystko dla tej miłości przecierpię, zniosę, przetrwam i wypełnię. Obym, o mój Jezu (będę to wciąż powtarzał!), obym Cię, mój Jezu, tak kochał, jak Ty mnie ukochałeś! Obym umarł z miłości do Ciebie, który z miłości umarłeś dla mnie! Ty, który choć będąc nieśmiertelnym, zechciałeś umrzeć!*¹⁴⁴.

Chce więc odpowiedzieć na miłość Bożą jak największą swoją miłością. Za św. Augustynem wskazuje na miłość jako na cnotę, która powinna charakteryzować całe życie chrześcijanina, tym bardziej więc zakonnika. Stąd cały drugi rozdział *Norma vitae* poświęca miłości, powołując się przy tym na św. Pawła Apostoła¹⁴⁵. Dowodzi, że skoro Bóg okazał nam swoją miłość przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami, a zatem nieprzyjaciółmi Boga (Rz 5,6-8. 10), wobec tego wszyscy, którzy dostępujemy Boskiego miłosierdzia, powinniśmy z kolei okazywać dobroć i miłosierdzie bliźnim, nie wyłączając nieprzyjaciół¹⁴⁶. Powinniśmy im pomagać, by pielgrzymując przez życie nie zagubili się i nie zmarnowali danej im przez Boga szansy wiecznego zbawienia. Aby do tego nie doszło, powinni często mieć przed oczyma sprawy ostateczne, a zwłaszcza cel i drogę, która do niego prowadzi. *Cóż bowiem za*

¹⁴³ *Christus Patiens*, IV, § 3; por. IC, f. 83r-83v, § 2.

¹⁴⁴ IC., f. 173r-173v.

¹⁴⁵ *Bardzo trafnie Apostoł Narodów przyrównał sługę Bożego, nie posiadającego gorącej miłości, do miedzi brzęczącej i cymbału brzęmiącego. W miłości bowiem znajduje się wartość potrzebna do nabycia życia wiecznego i zasłużonej nagrody. Stąd też niech każdy z was jak najskuteczniej stara się osiąść dla siebie ten klejnot, najcenniejszy ze wszystkich dóbr, ten skarb ukryty w roli. Bo chociaż miłość Boga jest darem, to jednak otrzymuje się ją i zachowuje dzięki gorliwości w modlitwie i umartwieniu. "Wszystkie wasze sprawy niech się dokonują w miłości" 1 Kor 16,14 (Norma vitae, r. 2, § 1; por. Ś. Augustini, Regula ad servos Dei, § I, dz. cyt. 573.*

¹⁴⁶ Por. np., TDM, rozdz. 21, s. 176-181; IC, ff. 32r, § 2; 36v, § 3; 111v, § 3; 116r, § 2; 121v, § 3; 136v, § 1-138r, § 3; 152r, § 1-152v, § 2.

korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł? (Mt 16, 26)¹⁴⁷.

W swych pismach wielokrotnie wysuwał przeróżne racje, by w upadłych budzić ufność w miłosierdzie Boże¹⁴⁸. Często nawiązywał do Chrystusa, ewangelicznego Dobrego Pasterza, który oddał życie za swoje owce¹⁴⁹. Chrystus przecież nie tylko słowami polecał kochać bliźnich, nie wyłączając nieprzyjaciół (Mt 5,43-48), lecz pierwszy pokazał, jak to należy czynić. Ich złości przeciwstawił swą *miłosierną miłość*, dobrowolnie oddając życie. Oddał je i za nich, a ponadto jeszcze wstawiał się za nimi do Ojca niebieskiego, gdy Go uśmiercali: *Ojczy, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią* (Łk 23,33)¹⁵⁰.

Wskazując na taki przykład, o. S. Papczyński mówi, że największy grzesznik, choćby był gorszy od Judasza, w żadnym razie nie powinien poddawać się rozpacz, lecz wstępując w ślady Piotra, Zacheusza, Magdaleny, Łotra i innych grzeszników, zwrócić się do Chrystusa i prosić o przebaczenie. Przypominał im też historie wielkich grzeszników, a wśród nich niektóre postacie z genealogii Jezusa, którzy przez pokutę stali się wielkimi świętymi. Często powracał do dobrego i miłosiernego Chrystusa. Przypominał, że On chętnie obcował z celnikami i grzesznikami, że przyszedł właśnie po to, żeby ich zbawiać. Dlatego radował się z ich nawracania się, a pokutujących zaraz brał w obronę¹⁵¹.

Oczywiście, o. Stanisław przede wszystkim uwzględniał to, na co wskazywała mu sama logika, gdy myślał i mówił o przykazaniu miłości Boga i bliźniego.

¹⁴⁷ Norma vitae, rozdz. I, § 2.

¹⁴⁸ Por., np.: *"Ten przyjmuje grzeszników"* (Łk 15,2). *Weź pod uwagę to, że Boska dobroć, łaskawość i miłosierdzie są nieskończone, nie mają granic. Dzięki temu Bóg nikogo nie odrzuca, nawet żadnego najbardziej zbrodniczego grzesznika. Co więcej, bardzo łagodnie zaprasza wielu obciążonych grzechami: "Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a ja was pokrzepię"* (Mt 11,28). *Ażeby nie obawiali się przyjść, jeszcze oświadcza, że nie przyszedł zbawiać sprawiedliwych, lecz grzeszników* (por. Mt 9,13), IC f. 65r, § 1.

¹⁴⁹ Tamże; por. też IC, f. 47v-48v, § 1-3; f. 59v-60r, § 1-3; f. 116r, § 1-2; f. 116v, § 1-2; f. 125v, § 3. Dla zobrazowania Chrystusowej miłości i ofiary, o. Stanisław oprócz krótkich rozważań w różnych dziełach, pozostawił nam trzy dłuższe serie rozważań (kazań o Męce Pańskiej: *Christus Patiens, Orator Crucifixus* i przeznaczone na jeden tydzień *Codzienne poranne rozmyślenia*, znajdujące się w piątej części *Inspectio Cordis*.

¹⁵⁰ Por. IC, ff. 28r, § 2; 137v-138r, § 3; 182r, § 3.

¹⁵¹ *"Bił się w piersi"* (Łk 18,13). *Kontempluj miłosierdzie Boże! Widzisz, że do tego stopnia dzisiejszy celnik staje się jego uczestnikiem, że sam Syn Boży oświadcza, że "Ten odszedł do domu usprawiedliwiony"* (Łk 18,14). *Ucz się więc zatapiać z wielką ufnością swoje niedoskonałości w niezmierną przepaść tego Boskiego miłosierdzia. Nikim też, choćby nawet był człowiekiem bardziej zbrodniczym od Judasza, nie śmiej jak faryzeusz gardzić, a co byłoby jeszcze gorsze, nikogo nie potępiaj. Nawet, wręcz przeciwnie, głoś, że serce Boga jest dla wszystkich otwarte, i dawaj świadectwo, że przed żadnym grzesznikiem, który gotów jest pokutować nie jest zamknięta droga do zbawienia. Bądź też o wiele mniej skłonny do osądzania i surowego traktowania tych, którzy dopuszczają się wykroczeń, gdyż musisz mieć*

Podkreślał, że bez uczynków wiara jest martwa, że miłość okazywana Bogu jest wtedy prawdziwa, gdy przejawia się w uczynkach miłości bliźniego. Dobre uczynki świadczone innym są przecież przebieżem miłości do Pana Boga. Bo miłość okazywana niewidzialnemu Bogu nie może być prawdziwa i realna, jeśli de facto nie czci się Jego widzialnego obrazu, jakim jest bliźni. W tym samym sercu nie może jednocześnie istnieć miłość i nienawiść. Jeśliby więc ktoś tak troszczył się o swoje zbawienie i o miłowanie Boga, że zaniedbywałby troskę o zbawienie bliźniego, to wykazywałby swoją ignorancję: nie miałby pojęcia o prawdziwej miłości, której jednocześnie muszą towarzyszyć inne cnoty¹⁵². Prace apostołskie za swej natury nie przeszkadzają więc nikomu wzrastać w miłości i osiągać doskonałości i dlatego powinny być przez zakonników chętnie podejmowane¹⁵³. Jeśli ktoś nie pojmuje potrzeby troski o bliźniego, to tkwi w tak poważnej ignorancji, że trzeba się lękać o jego zbawienie¹⁵⁴.

Otrzymując od Boga dobra, łaski i charyzmaty, trzeba się nimi dzielić z innymi, bo jeśli korzysta się z różnych dóbr i z łaski odkupienia, trzeba troszczyć się o dobro i zbawienie bliźnich. Niesienie pomocy potrzebującym, a zwłaszcza ich nawracanie, aby się mogli zbawić, jest w istocie dlatego tak ważne, ponieważ zawiera się w tym i miłość Boga i miłość bliźniego. Chrystus za wszystkich oddał życie i jest dla nas wzorem, który mamy naśladować. Jeśli naprawdę Go kochamy, to powinny być dla nas drogie również Jego cele i pragnienia. Jego przykład nam mówi, że miłość polega na oddawaniu życia za innych. Czyż mielibyśmy oczekiwać, aby jeszcze raz je oddał? Nie można być przyjacielem Chrystusa tylko od stołu, żywić się eucharystycznym chlebem, a jednocześnie stronić od ofiary i pracy apostołskiej "jak od psa lub węża"¹⁵⁵. Należy

zawsze na uwadze swoją ułomność, a także dobroć Bożą dla ciebie (IC, f.74v, § 3; por. tamże, f. 64r-64v, § 1; f. 65r, § 1; f. 125v, §3; f. 126r, § 3).

¹⁵² TDM, r.17, s.136-141; r. 21, s.199; IC, f. 25v, § 3; f. 83r, § 3; f. 90r, § 2; f. 152r, § 2.

¹⁵³ IC, f. 131v, § 2-3. *Bądź mocno przekonany, że ci, którzy troszczą się o bliźnich, otrzymują wielkie i liczne łaski, i to nie tylko aby mogli uzyskać zbawienie dla siebie, lecz także dla dobra innych, by przynosili pożytek wielu duszom. Dlaczego więc tak odsuwasz się od zajmowania duszami, że cię nie obchodzi, nie wzrusza i nie porusza żadna troska i miłość o twego bliźniego? Mówisz, że starasz się pracować nad swoim zbawieniem. Jednak, o najlepszy obrońco swojego zbawienia! powinieneś wiedzieć, że kiedy ty dbasz o bliźniego, jednocześnie troszczysz się o samego siebie: kiedy zaś tylko nad sobą czuwasz, powinieneś się lękać, żeby siebie nie zgubić. Im bardziej, bowiem, trudzisz się wielu pracami w Pańskiej winnicy, tym pewniejszy jesteś wiecznego zbawienia i nieśmiertelnej nagrody* (IC, f. 36v, § 3; por. tamże, f. 111v, § 3).

¹⁵⁴ IC, f. 28r-28v, § 1; f. 121v, § 3; f. 132r, § 2; por. IC ff. 67v-68r; 83r; 90r; 152 r.

¹⁵⁵ Por. np.: "Daje życie swoje za owce" (J 10,11). *Za ciebie twój Zbawiciel, najlepszy Pasterz, oddał swoje życie, umarł. Ale uczynił to zwłaszcza z tego powodu, abyś ty odkupiony, nie wahał się dla Niego i dla bliźniego poświęcić swego życia. Tęgo bowiem wymaga od ciebie, gdy powiada: "Uważaj zaś pilnie, aby go wykonać według wzoru, jaki zobaczyłeś na górze" (Wj 25,40). Na jakiej górze? Na Golgocie. Co zostało okazane? Chrystus, Syn Boży został ukrzyżowany za ciebie i za cały rodzaj ludzki. W Niego wpatruj się, Jego wypada ci i powinieneś koniecznie naśladować: Nie oszczędzając siebie dla zbawienia bliźniego, traktując wszystkich z łagodnością, modląc się za nieprzyjaciół, za grzeszników ofiarując samego siebie*

więc tak pomagać innym grzesznikom, jak to czynił pokutujący Dawid lub celnik Mateusz.

Żaden grzesznik nie powinien bać się Boga, czy Chrystusa, bo Bóg jest dobrym Ojcem i Pasterzem. Ojciec niebieski oczekuje grzeszników, jak ewangeliczny ojciec oczekiwał swego marnotrawnego syna. Chrystus nie może gardzić grzesznikami i odpychać ich od siebie, ponieważ tak ich kocha, że za nich poświęcił swe życie. Boże serce jest dla wszystkich otwarte, nawet dla największych grzeszników. Chrystus ich do siebie wzywa, uzdrawia i troszczy się o nich. Razem z całym niebem cieszy się z ich powrotu. On też ich broni i za nich walczy. Jego miłosierdzie jest dla nich gwiazdą przewodnią nadziei pośród huraganów i burz życia. On wreszcie daje im do pomocy swoją Niepokalaną Matkę, Matkę Miłosierdzia, która jest po Bogu największą ich nadzieją¹⁵⁶.

Stąd o. Stanisław każe wyciągnąć prosty wniosek praktyczny: jeśli sprawy tak się mają, zabierz się do dzieła, staraj się odwdziżyć Bogu za Jego dobroć i miłosierdzie, odpowiedz na miłość Bożą swoją miłością i czynem¹⁵⁷. Pierwszy też zabierał się do dzieła, przejawiając wielką troskę o zbawienie bliźnich.

Gdy o. Stanisław przejęty gorliwością i miłością bliźnich, starał się jak najwięcej ludzi doprowadzić do nieba, Duch Święty w sposób szczególny skierował jego uwagę na Kościół cierpiący w czyścicu¹⁵⁸, na tych, którzy pozostawieni samym sobie, poza cierpieniem nie posiadali już żadnej innej możliwości, by sobie skrócić karę lub uczynić ją lżejszą. Kierując się miłością współczującą, starał się z jak największą gorliwością nieść im pomoc przez uzyskiwane odpusty, modlitwy, pokuty i dobre uczynki¹⁵⁹. Pomagał zwłaszcza tym, których ciężki stan ukazywał mu Pan Bóg w wizjach. Naglony miłością, zamykał się wówczas na kilka dni w celi, gdzie podejmował post i inne

Bożej sprawiedliwości, uciekając się w utrapieniach do Boga i będąc wytrwałym w dobrych poczynaniach. Ten przykład i wzór został ci ukazany na górze. Jeżeli wzbranasz się go naśladować, odstęp od zamiaru spożywania Chrystusa. Nie jest godzien bowiem ten, aby go żywił Chrystus, kto uchyla się od działania z Chrystusem i dla Chrystusa (IC, f. 136v-137r., § 3).

¹⁵⁶ Por. IC ff. 68v; 74v; 90r; 136v; 141r; 144v; TDM 158-159.

¹⁵⁷ Por. IC ff. 59 v; 33r-33v; 56r.

¹⁵⁸ Opracowania eschatycznego elementu mariańskiego charyzmatu: W. Makoś MIC, *Mariański obowiązek eschatologicznego apostołatu, Konferencje Jubileuszowe*, Warszawa 1973, s. 86-109, mps.; M. Pisarzak MIC, *Element eschatyczny*, w: *Marianie 1673-1973*, dz. cyt., s. 331-337; tegoż autora: *Z badań nad elementem eschatologicznym w duchowości i apostołacie Marianów*; *Studia Płockie* 5 (1977) 57-66; P. Dębek MIC, *Eschatologiczny wymiar życia zakonnego według Sługi Bożego O. Stanisława Papczyńskiego i wczesnej tradycji Zgromadzenia Księży Marianów*, Lublin 1994, mps.

¹⁵⁹ *Stąd bardzo dziwi mnie chrześcijanin, który jakby nie odczuwał głęboko ich błagalnej prośby, gdy wołają tymi słowami: "Zlitujcie się, zlitujcie się, przynajmniej wy, przyjaciele moi" [Job 19,21] (TDM, rozdz. 21, s. 194).*

surowe pokuty oraz wstawiał się do Boga za potrzebującymi pomocy. Nawet podczas choroby pamiętał o niesieniu ratunku *duszom* przebywającym w czyśćcu. Wtedy to kierował do Boga heroiczne prośby: *O najłaskawszy Boże, przymnóż mi cierpień, a im racz zmniejszyć karę*¹⁶⁰.

Zasadę zajmowania się i cierpiącymi w czyśćcu, i żyjącymi na ziemi grzesznikami potwierdzała osobista praktyka apostolska o Papczyńskiego: z jednej strony modlił się i podejmował pokuty za cierpiących w czyśćcu, a z drugiej, jeszcze więcej czasu i sił poświęcał na głoszenie kazań, katechizację, spowiadanie i kierownictwo duchowe. Podejmowane przez niego zewnętrzne praktyki pobożne i modlitwy za zmarłych nie prowadziły do zachwiania równowagi na niekorzyść zadań apostolskich. Akcentując obowiązek niesienia pomocy *duszom w czyśćcu cierpiącym*, o. Założyciel i jego synowie duchowni nie czekali beczynnym na moment śmierci powierzonych im wiernych, by dopiero wtedy przez mnożenie praktyk pobożnych przyśpieszać proces ich oczyszczania. Marianie przez swe prace apostolskie (nauczanie, ofiarę Mszy św., sakramenty, kierownictwo duchowe) starali się oczyszczać i uświęcać ludzi żyjących jeszcze na tym świecie, a jednocześnie pomagać cierpiącym w czyśćcu, ofiarując za nich swoje trudy apostolskie, modlitwy i pokuty. Wpatrzeni w Niepokalane Poczęcie jako obowiązujący wzorzec, nie praktykowali też minimalizmu, który miałby polegać tylko na oczyszczaniu ludzi z grzechów, ale zachęcali i wspierali ich, by dążyli do jak najwyższych stopni doskonałości i wzrastania w życiu Bożym¹⁶¹.

Boska dobroć i miłosierdzie stały się dla o. Stanisława impulsem i siłą do rozwijania wielkiej gorliwości w podejmowaniu i prowadzeniu prac apostolskich, nauczania prawd wiary, przeprowadzania misji ludowych, a zwłaszcza sprawowania sakramentu pojednania i kierownictwo duchowe¹⁶². Przypominał też, że głosiciele słowa Bożego powinni dobrze się przygotować, aby je owocnie głosić. Zwracając się do

¹⁶⁰ Por. np. VW f. 12v-13r, § 49-50.

¹⁶¹ IC ff.106r-106v; 126v.

¹⁶² *Ci, którzy zwykli "nauczać nieumiejętnych", niech zastosują do siebie to powiedzenie proroka Daniela 12,3: "Ci, którzy nauczyli wielu sprawiedliwości, będą świecić jak gwiazdy przez wieki i na zawsze". Za mało powiedziałem: Ci, którzy w serca innych będą wsączać poznanie Boga, Jego miłość i bojaźń, otrzymają podobne tytuły jak Matka Boża. O! jak znakomici są ci współpracownicy Chrystusa, którzy jedynie z miłości do Niego, rzetelnie i pilnie nauczają, zwłaszcza dzieci, osoby niewykształcone lub barbarzyńców, albo błądzących; którzy uczą ich rzeczy koniecznych do zbawienia, do prowadzenia życia na sposób chrześcijański, do opanowania wad i nabywania cnót. Ponad to dzieło pobożności, nie ma innego bardziej cennego, bardziej błogosławionego. Spełniają zaś takie zadanie w szkołach nauczyciele, u nas katecheci, w domu rodzice, nauczając dzieci tego, bez czego nie można osiągnąć zbawienia wiecznego. Zwłaszcza zaś czynią to ci, którzy zawodowo wykładają naukę chrześcijańską; niestety, wskutek zaniedbywania tego obowiązku, ileż dusz ulega całkowitej ruinie (TDM, rozdz. 21, s. 189-191; por. Prodrumus wyd. IV, s. 191-194; tamże, Appendix, s. 15-16).*

konkretnych słuchaczy, powinni za przykładem Chrystusa uwzględniać ich poziom intelektualny i duchowy, bo ci wtedy będą w stanie skorzystać z ich posługi głosicieli Ewangelii¹⁶³. Starał się ratować i nawracać biednych, zaniedbanych duchowo grzeszników i to w pierwszej kolejności tych, którzy znajdowali się w obliczu śmierci. Stąd dużą uwagę zwracał na chorych i umierających. Tak pojęte zadanie przekazał też do realizacji założonemu przez siebie zgromadzeniu¹⁶⁴. Z tego samego źródła - poczynając jeszcze od pobytu u pijarów - pochodziła jego troska o ludzi ubogich, społecznie pokrzywdzonych i nie posiadających wykształcenia. Ich więc brał w obronę w swoich pismach i nauczaniu¹⁶⁵.

Za szczególniejszy dar miłosierdzia Bożego uważał o. Stanisław abstynencję od picia *gorzałki* i innych napojów alkoholowych¹⁶⁶. Uważał, że ten dar jest dany marianom "z tajemnego miłosierdzia Bożego". O tej abstynencji przypomniał w *liście do Marianów*, ostrzegając każdego z członków, który by zlekceważył zakaz, że narazi się na utratę błogosławieństwa Bożego. Następnie, w *Testamencie II*, nalegał na o. Joachima od św. Anny, by pod strasznym sądem Boskim ani on sam nie łamał tego zakazu, ani innym na to nie pozwalał¹⁶⁷. Ci bowiem, którzy mieli uczyć ludzi zdrowej nauki katolickiej i obyczajów, z jednej strony powinni być trzeźwi, by byli w stanie odpowiedzialnie głosić Ewangelię, a z drugiej strony mieli choremu społeczeństwu dawać dobry przykład swym postępowaniem¹⁶⁸. Wobec panującej w kraju plagi pijaństwa, zakaz ten miał wielkie znaczenie, a jego lekceważenie faktycznie sprowadzało na poszczególnych członków, a czasem nawet na cały zakon opłakane skutki (np. *rozproszenie rostkowskie*)¹⁶⁹.

Jak więc widzimy, od początku powstania zgromadzenia Założyciel i jego marianie podejmowali różne zadania apostołskie. Swjej pracy nie zawężali do szerzenia kultu Niepokalanego Poczęcia i modlitw za dusze w czyśćcu cierpiące. Wskazówka w

¹⁶³ IC, f. 61v-62r, § 3; f. 98v-99r, § 1-2.

¹⁶⁴ Specjalną troską winni być otoczeni umierający członkowie zakonu i wierni: *Migraturi e vivis, omnibus sacramentis muniantur, et moribundis unus sacerdos assistat pro iuvamine spirituali et fratres dato signo campanae convenient, agonem eorum Domino devote commendantes* (*Statuta* (1723), rozdz. 5, § 4; por. *Constitutiones* (1786), rozdz. 5, § 6; *Constitutiones* (1988), §§ 2; 19 i 118.).

¹⁶⁵ Por. *Prodromus*, wyd. IV, ss. 46; 187; oraz wyd. II, s. 35-37.

¹⁶⁶ W *Protokóle* bpa J. Świąckiego została zakazana *gorzałka, miód pitny, wino i inne likwory* (por. *Positio Pap.*, s. 343), natomiast *Norma vitae*, r. 4, §2 wymieniała tylko *gorzałkę*, por. *Positio Pap.*, 469.

¹⁶⁷ Por. *Praecepta*, § 5, *Positio Pap.* s. 502; *Testament II, Positio Pap.*, s. 498.

¹⁶⁸ Por. dziś, *Constitutiones* (1930), r. XV, § 274; *Constit.* (1988), r. VII, § 90; por. IC, f. 121r, § 2.

¹⁶⁹ Plaga pijaństwa nie omijała wtedy nawet zakonów. por. W. Makoś MIC, *Trudności w zakładaniu i rozwoju Zgromadzenia Księżąt Marianów*, Rzym 1993,mps, ss. 35-41 i 43-44.

Norma Vitae, żeby odpowiednio utalentowani nieśli pomoc proboszczom w pracy duszpasterskiej¹⁷⁰, w praktyce otwierała im szerokie pole dla różnych prac apostołskich, już wyżej wymienionych. Oprócz pomocy proboszczom, prowadzenia pobożnych bractw, nauczania prostych ludzi doktryny chrześcijańskiej, prowadzenia dzieł dobroczynnych, misji ludowych i rekolekcji, z czasem marianie zajmowali się administracją własnych kościołów, szafarstwem sakramentów, prowadzeniem szkół i misjami¹⁷¹.

Ilustracją, jak od początku był rozumiany zewnętrzny apostolat mariański, była działalność samego Założyciela, nazywanego przecież *Apostolem Mazowsza*, jak również pierwszych członków zgromadzenia¹⁷². Pod wielu względami życie i prace o. S. Papczyńskiego przypominały działalność św. Pawła Apostoła. O. Stanisław kontemplując miłosierdzie Boga, i sposób w jaki zostało ono ludziom okazane, rozważając często mękę Chrystusa, usiłował za przykładem św. Pawła jak najgłębiej ukochać Chrystusa i Jego Kościół. Chciał do Chrystusa jak najdoskonalej się upodobnić, dzielić z Nim troskę o zbawienie na wszelki sposób ludzi. Sam chętnie podejmował codzienny krzyż i innych do tego samego zachęcał. Przypominał, że Bóg wspiera nas przez swego Ducha Świętego i wzywa do utrwalenia w sobie obrazu swego Syna (Rz 8,28-30), do wspólnoty z Nim w pracy i dźwiganiu krzyża (1 Kor 1,9) oraz do uczestniczenia w Jego chwale (1 Ts 2,12; 2 Ts 2,14); tj. do przyszłej nagrody niebieskiej w Chrystusie (Flp 3,14)¹⁷³.

Droga była o. Stanisławowi myśl, aby w praktykowaniu pokuty grzesznicy upodobniali się do Jana Chrzciciela, tzn. stali się *gwaltownikami* w zrywaniu ze swymi wadami i w podejmowaniu pokuty, bo tego oczekuje od nich Chrystus¹⁷⁴. Biorąc pod uwagę możliwość nawrócenia się i usprawiedliwienia nawet największych grzeszników, o. Stanisław nalega, by nikogo z nich nie uważać za straconego i nikim nie pogardzać, bo jeśli nawet wczoraj ktoś z nich był największym nędznikiem, to dziś lub jutro może się nawrócić i jak Dawid czy Augustyn stać się wielkim świętym¹⁷⁵.

¹⁷⁰ *Norma vitae*, r. I, § 3.

¹⁷¹ W późniejszym czasie będą prowadzili parafie: w 1824 r. mieli ich już pięć, a w 1840 r., na osiem domów zakonnych, aż sześć parafii (J. Kosmowski, *L'Ordine dei PP. Mariani*, dz. cyt., s. 17).

¹⁷² O działalności marianów mówią listy wstawiennicze do Stłicy Ap. zob *Positio Pap.*, s. 521-537.

¹⁷³ IC, f. 97r, § 3; f. 101r-101v, § 1.

¹⁷⁴ Por. *Prodromus*, wyd. IV, s. 42-43; IC, ff. 17v, § 2; 24r, § 2; 81r, § 3; 110r, § 3.

¹⁷⁵ Por. IC, f. 26r, § 3; f. 32r; f. 36v; f. 49r; f. 64r, § 3-64v, § 1; f. 65r, § 1; f. 74v, § 3; f. 111v, § 3; f. 116r; 121v; f. 125v, § 2; f. 133v, § 3; f. 135v; f. 136r, § 1-136v-137r, § 3; f. 140v, § 2; f. 156v. *Orator Crucifixus*, s. 26-27.

Uważał, że oprócz żywej wiary, mocnej nadziei i gorącej miłości, duszpasterzom bardzo potrzebna jest głęboka pokora. Powinni liczyć się z rzeczywistością, znać swoją ograniczoność, w imię prawdy nie wynosić się i nie przypisywać wyłącznie sobie pozytywnych skutków apostołowania. Nie powinni przypominać śmiesznej wrony z bajki, która z próżności *wystroiła się w cudze piórka*¹⁷⁶. Tenor wypowiedzi o. Stanisława w pismach bardzo przypomina myśl św. Pawła, którą ten wyraził w liście do Koryntian.: *Przeto przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu! Niewielu tam mędrców. Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrców, upodobał sobie w tym, co niemocne, aby mocnych poniżyć [...], tak by się żadne stworzenie nie chełpiło przed obliczem Boga (1 Kor 1,26.27.29)*¹⁷⁷.

O. Papczyński zwraca dużą uwagę na wartość doświadczeń negatywnych, do jakich należą upadki (*felix culpa!*). Uważa, że choć Pan Bóg ich nie sprawia, ale gdy z Jego dopustu zdarzają się, człowiek może odnieść z nich korzyść. Gdy bowiem przez grzech traci łaskę i staje się dłużnikiem Boga, wtedy rodzi się w nim poczucie winy. Wówczas łatwiej mu zdobyć się na pokorę i prosić Boga nie tylko o przebaczenie ale i o pomoc¹⁷⁸. Bóg bowiem, który stworzył człowieka, doskonale zna jego naturę (Rdz 1,31; Syr 11,14). *Wie, że człowiek od młodości jest skłonny do zła, ale wie i o tym, iż po nawróceniu jest on jeszcze gorliwszy w czynieniu dobra. Bóg będąc wierny w miłości, ceni sobie pokorną modlitwę człowieka, której symbolicznym wyrazem jest ofiara kadzielna. Dlatego po modlitwie i ofierze ocalałego z potopu Noego obiecał, że już więcej nie wygładzi z ziemi grzesznych ludzi*¹⁷⁹.

Jeśli zatem powołany przez Chrystusa apostoł pracuje w Jego *winnicy*, naśladuje Go i stara się postępować według ukazanego *na górze wzoru* (Wj 25,40; Hbr 8,5-6): *nie szcędząc siebie dla zbawienia bliźnich, traktując wszystkich z łagodnością, modląc się za*

¹⁷⁶ "Beze mnie nic nie możecie uczynić" (J 15,5). Wyzbądź się, wyrzuć z siebie przekonanie, że jesteś kimś, że coś możesz, że coś robisz. Ach! biedaku, czym ty jesteś bez Chrystusa? Co ty możesz bez Chrystusa? Co ty zrobisz bez pomocy Chrystusa? Wstydz się teraz, że nieraz chełpiłeś się ze swoich czynów, jakbyś rzeczywiście sam z siebie coś zdołał, oprócz grzechów. Na przyszłość więc nie przywłaszczaj i nie przypisuj sobie czyjejs sławy. Nie przywłaszczaj sobie chwaty należącej do Boga, sprawiającego w tobie wszelkie dobro. O wrono, nie strój się w cudze piórka i nie paraduj w nich! Wie o tym twoja natura, wie o tym świat, wie o tym niebo, że ty jesteś niczym, że nic nie możesz i że nic dobrego sam nie robisz. Zechciej to wiedzieć i o tym bądź przekonany. Pragnij, aby nie tobie, lecz tylko imieniowi Bożemu była oddawana chwata za wszystkie dobra (IC, f. 112v, § 3).

¹⁷⁷ IC, f. 82r, § 2-3; f. 104r-104v, § 2; f. 117r-117v, § 1; f. 118r, § 2; f. 166v-167r, § 1-2.

¹⁷⁸ Izidor Clarius, wnikliwy interpretator Pisma świętego, na ową przypowieść Pana Jezusa rzuci światło mówiąc: "Ojciec niebieski, chcąc mieć okazję przebaczenia, ma taki sposób postępowania: dopuszcza obrazy między ludźmi, abyśmy wszyscy mieli jakichś dłużników, którym trzeba przebaczać i aby i On sam mógł nam odpuszczać bardzo wielkie długi, jakie u Niego mamy (Orator Crucifixus I, s. 9, tłum. R. Piętka MIC).

¹⁷⁹ Por. Rdz 8, 21; Orator Crucifixus IV, § 5.

nieprzyjaciół, ofiarując samego siebie sprawiedliwości Bożej za grzeszników i uciekając się w utrapieniach do Boga, to wtedy Pan Bóg go nie karze za jego niedoskonałości nabyte podczas pracy, lecz oczyszcza z nich, by przynosił obfity owoc¹⁸⁰.

O. Stanisław tłumaczy, że Bóg dopuszcza upadki dlatego, iż oprócz pokory, służą one do nabycia cierpliwości, wyrozumiałości itd. Widzimy, że Chrystus uwzględnił tego rodzaju doświadczenie przy wyznaczeniu apostoła Piotra na głowę całego Kościoła (Mt 16,13-19; 26,31-35). Podobnie potraktował również św. Pawła, skarżącemu się na to, że jest *policzkowany przez szatana* (2 Kor 12,7). Wyjaśnił mu, że przy doświadczaniu słabości i oczekiwaniu na miłosierdzie, łatwiej dochodzi do głosu moc Boża, która u apostoła ma istotne znaczenie¹⁸¹. Dlatego mimo własnych słabości, trzeba swoją ufność pokładać w Bogu, licząc głównie na Jego niewyczerpane miłosierdzie i pomoc¹⁸².

O. Papczyński pamiętał w pracy apostoelskiej o tym, że Chrystus jest nie tylko Królem i Nauczycielem, ale też Kapłanem i Ofiarą¹⁸³. Przez krzyż i mękę pojednał świat z Bogiem. Od Jego ofiary, wciąż uobecnianej w Kościele w sposób niekrwawy przez Eucharystię, zależy owocność apostołatu. Głosiciel Ewangelii winien dodawać do ofiary Chrystusowej swą część trudu, cierpienia i ofiary (Kol 1,24), i w ten sposób przyczyniać się do pomnażania owoców ofiary Chrystusowej. Chrystus bowiem informował gotowych do służenia Mu wiernych: *A kto by chciał mi służyć, niech idzie za mną, a gdzie ja jestem, tam będzie i mój sługa* (J 12,26). Swym naśladowcom stawiał wyraźne warunki: *Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech mnie naśladuje*" (Mk 8,34). Każdy z nich powinien dźwigać swój

¹⁸⁰ IC, f. 112r, § 3; f. 136v-137r, § 3.

¹⁸¹ Św. Paweł wyznał: *Aby zaś nie wynosił mnie zbyt wielki objawień, dany mi został oścień dla ciała, wysłannik szatana, aby mnie policzkował. Dlatego trzykrotnie prosiłem Pana, aby odszedł ode mnie, lecz Pan mi powiedział: Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali. Najchętniej więc będę się chętnie z moich słabości, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusa. Dlatego mam upodobanie w moich słabościach, w obelgach, w niedostatkach, w prześladowaniach, w uciskach z powodu Chrystusa. Albowiem ilekroć niedomagam, tylekroć jestem mocny* (2 Kor 12,7-10).

¹⁸² "Ufaj!" (Mt 9,22). Rozważ, że wcale nie powinieneś się trwożyć, choćby przeciw tobie powstawał nawet cały świat i piekło, i choć z powodu strachu możesz kiedyś stracić odwagę do walki, to jednak Pan ma moc, by cię wspomagać i zachować wolnym. Nigdy też nie zostawia On nikogo samemu sobie, chyba tylko dla większej jego zasługi. Albowiem skoro zostałeś przyjęty do Bożych szeregów, wiedz, że powinieneś doświadczać walki z różnymi wrogami, abys przez to wycwiczył się w cnocie. Ale tylko w Nim pokładaj ufność, w Bogu który za ciebie walczy. Nie pokładaj jej w tysiącnych swoich sztuczkach, ale postępuj tak, jak to czynili ci, którzy, stając do boju mówili: "Oni w wozach i koniach pokładają ufność, my zaś w imieniu Pana" (por. Ps 20[19],8). W tym właśnie, imieniu zwyciężysz każdego wroga, mając tarczę wytrwałości i używając miecza modlitwy (IC, f. 90v).

¹⁸³ IC, f. 58v, § 2; f. 134v, § 1.

codzienny krzyż (Łk 9,23), gdyż inaczej nie stanie się Jego uczniem (Łk 14,27). Wreszcie, jak Chrystus, tak i Jego uczniowie, chcący mieć tytuł do chwały mają pamiętać (Rz 8,17), że *będą prześladowani* (J 15,20)¹⁸⁴.

Trzeba powiedzieć, że choć w przekazywaniu wiary w żywego Boga innym, udostępnianiu skarbów Jego łask i przyczynianiu się do krzewienia w nich życia Bożego, duże znaczenie mają ludzkie ofiary, zabiegi, wysiłki, metody i środki techniczne, ale nie one są najważniejsze. Dla skuteczności apostołatu decydujące i istotne znaczenie ma Chrystus, oraz obecność i moc Ducha Świętego. Duch Boży bowiem nadaje apostołatowi owocną moc twórczą i stanowi właściwą nadprzyrodzoną przyczynę sprawczą oczekiwanych nadprzyrodzonych skutków. Dlatego otwarcie się i współdziałanie apostołów z Tym, który chce w nich i przez nich działać, daje gwarancję skuteczności i zbawczej owocności ich ludzkich wysiłków¹⁸⁵.

"Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mt 5,7). Rozważ, że już dawno ten świat uległby zagładzie, gdyby łaskawe miłosierdzie nie łagodziło surowej nieugiętej sprawiedliwości Bożej. Gdy bowiem Bóg widzi, jak jedni ludzie litują się nad innymi, zmienia surowe wyroki i nie patrzy na grzechy tych, którzy okazują swym bliźnim miłosierdzie. Jest miłosierny dla miłosiernych, a nawet z powodu litujących się jest miłosierny też dla innych. W ten sposób ludzkie miłosierdzie zjednuje miłosierdzie Boże i niweluje surowość sprawiedliwości, a kara zostaje zamieniona na łaskę (IC f. 139r.)

Ks. Wacław Makoś MIC

¹⁸⁴ *Christus Patiens* V, §§ 1 i 4; VI, § 5; IC, f.113r, § 2; f.162v, § 3 por. też IC, f.93r, § 1; f. 102v, § 1; f.114r, § 2; f.126v, § 3; f. 137v, § 2; f.149v, § 1; f.150r-150v, § 2; f.153r-153v, § 1.

¹⁸⁵ *"Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest to dar Boga: nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił"* (Ef 2,8-9; por. IC, f. 58v, § 3; f. 51v, § 2; f. 87r, § f. 3; f. 89v, § 1-90r, § 2; f. 113v, § 2; f. 119v, § 2).

S P I S T R E Ś C I

Doświadczenia o. Stanisława Papczyńskiego z młodych lat	1
Niepojęte Miłosierdzie Boże	8
Niepokalana Matka Miłosierdzia	18
Motywy i dzieła miłosierdzia	25